

głos ewangeliczny

kwartalnik
Kościoła
Ewangelicznych
Chrześcijan

2014
jesień



[Ja wiem, że Odkupiciel mój żyje] str. 4
[Dawid i Goliat] str. 8
[Jonathan Edwards] str. 14

SŁOWO OD

PREZBITERA
NACZELNEGOTadeusz Totwiński
pastor, Prezbitera Naczelnego

Jak trwać w wierze w czasach odstępstwa od chrześcijaństwa?

Jesteśmy świadkami tego, że opinia publiczna zmienia się odnośnie wielu tematów życiowych. Nie jest to może jeszcze tak bardzo widoczne w Polsce, dlatego wezmę za przykład USA i Europę Zachodnią. W wielu dziedzinach jak funkcjonowanie rodziny, seks, tolerancja, miłość, Bóg, biblijnie wierzący chrześcijanie z powodu swoich przekonań są spychani na obrzeża społeczeństwa. Jako przykład wezmę małżeństwo. Nie znalazłem danych z Polski, więc posłużę się wykresem z USA.

W maju 2013 roku Intytut Gallupa przedstawił wyniki ankiety przeprowadzonej na 1,535 dorosłych osobach, po zadaniu im pytania: *Czy uważasz, że małżeństwa między parami tej samej płci powinny lub nie powinny być uznawane przez prawo za ważne, na takich samych prawach jak tradycyjne małżeństwa?* Wyniki były następujące: 53 % było na „tak”, 45 % było na „nie”. Popatrzmy jak zmieniała się opinia w przeciągu 18 lat (wykres na stronie następnej). Trwanie przy zasadach chrześcijańskich sprawia biblijnym chrześcijanom na świecie coraz więcej kłopotów społecznych, ekonomicznych, a w niektórych miejscach również i karnych. Oczekuje się od chrześcijan, aby nie narzucali poglądów innym, pod groźbą utraty pracy czy innych kar. W tym wszystkim, chrześcijanie są poddawani pokusie, aby dla *dobra pokoju* przyswoić sobie niebiblijne i nominalne praktyki nazywając je również *chrześcijańskimi* w imię źle rozumianej miłości chrześcijańskiej.

Rozważmy kilka rad i zasad, które pozwolą nam oprzeć się dzisiejszej *kulturze moralnej*.

1. Pamiętajmy: chrześcijanie i zbory żyją, aby zaświadczać o możliwości całkowitej zmiany człowieka.

Chrześcijańska wiara jest oparta na prawdzie, że ludzie są duchowo martwi, a Bóg daje im nowe życie. Ewangelizacja jest głoszeniem Słowa na *cmentarzu*. Nigdy nie było tak, że dla człowieka czymś naturalnym było pokutowanie z grzechów. Tego rodzaju *kultura* nigdy nie istniała, i nie będzie istniała. Zbory i chrześcijanie muszą pamiętać w głębi serca, że mają do czynienia ze służbą, za którą stoi Bóg. Z tego punktu widzenia, ostatnie zmiany kulturowe w społeczeństwie nie sprawiły, że nasza praca nawet o zero procent stała się trudniejsza. *Odpowiedział Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego* (Ew. Jana 3,5).

2. Mamy pamiętać i rozumieć, że prześladowania są czymś normalnym.

Czy Apostoł Piotr w swoim liście nie mówił o prześladowaniach? *Weselcie się z tego, mimo że teraz na krótko, gdy trzeba, zasmuceni bywacie różnorodnymi doświadczeniami* (1 Piotra 1,6). *Na to bowiem powołani jesteście, gdyż i Chrystus cierpiał za was, zostawiając wam przykład, abyście wstępowali w jego ślady* (2,21). Prześladowania są wpisane w życie wierzących. O tym mówił Jezus, np. w Ew.

Jana 16,33: *To powiedziałem wam, abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Ja zwyciężyłem świat*. Prześladowcy zwykle nie mówią: *Wierzysz Ewangelię, więc zamierzam cię prześladować*. To wiara *połączona z praktyką* wzbudza agresję u przeciwników. Uszy słuchaczy się zmieniają, nie chcą słyszeć o pokucie. Czy w związku z tym, w obawie przed odrzuceniem, mamy zaprzeczać biblijnej postawie? Nie uważamy, że kościelny nominalizm jest w odwrocie. Nie możemy grać roli *ofiar systemu*, kultury. Mamy wiernie z mocą zwiastować i żyć, również wtedy, gdy okoliczności są przeciwne Ewangelii (a one zawsze takie były). Mamy się przygotować na krytycyzm, utratę przywilejów, kary finansowe, a nawet fizyczne prześladowanie.

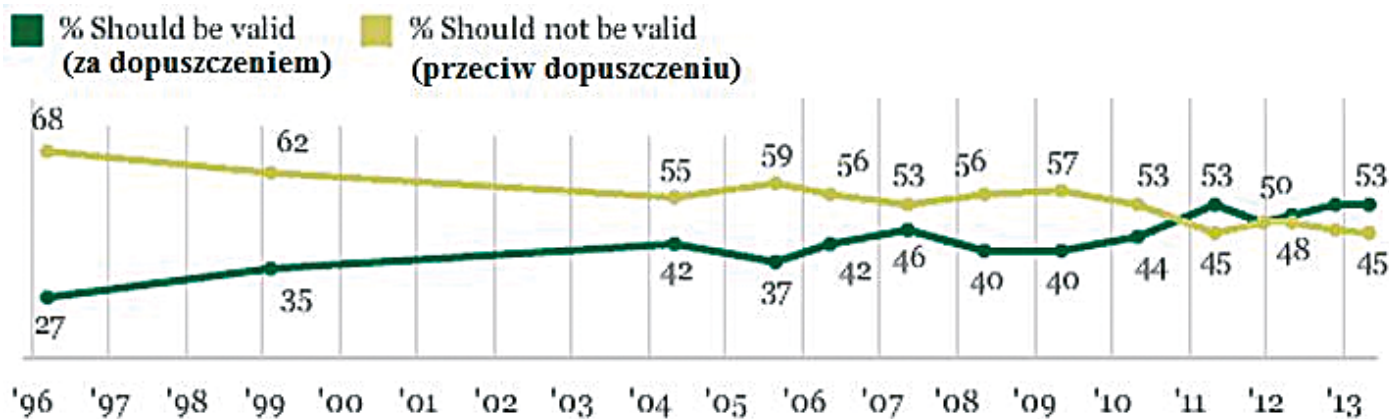
3. Mamy strzec się utopii.

Utopia – projekt lub przedstawienie idealnego ustroju politycznego, funkcjonującego na zasadach sprawiedliwości, solidarności i równości. Pierwsze utopie powstały już w starożytności (na przykład Państwo Platona). Mimo, że konkretne utopie są wyrazem zagrożeń charakterystycznych dla poszczególnych epok, to Chad Walsh zauważył, iż wszystkie one akceptują następujące założenia:

- człowiek jest zasadniczo dobry, tj. jego zaobserwowane wady są następstwem nie tyle natury ludzkiej istniejącej od zarania dziejów, ile niesprzyjających warunków życia;
- człowiek jest istotą rozumną i zdolną do stawiania się coraz rozumniejszą, co umożliwia likwidację absurdów życia społecznego i ustanowienie w końcu pełni racjonalnego ładu;
- należy dążyć do szczęścia na ziemi;
- możliwe jest znalezienie sprawiedliwych władców lub nauczanie sprawiedliwości wybranych do rządzenia ludźmi;
- utopia nie zagraża ludzkiej wolności, ponieważ prawdziwa wolność realizuje się właśnie w jej ramach.

Chrześcijanie to ludzie miłości i sprawiedliwości. A to oznacza, że możemy mieć wpływ na nasze najbliższe otoczenie w klasie, pracy, rodzinie. Mamy jednak pamiętać, że nie zmienimy świata na Królestwo Boże. Bóg nie oczekuje od nas, abyśmy uczynili ten świat doskonałym. On oczekuje od nas, abyśmy wskazywali na Tego, który pewnego dnia uczyni nowe niebo i nową ziemię. Utopijna wiara niszczy nawet gorliwych chrześcijan. Jest to dobre, że czujemy się smutni z powodu rosnącego odstępstwa. Jednak jednym z powodów, dla których wielu chrześcijan odczuwa rozczarowanie, widząc zmiany w zachowaniu społeczeństw, są utopijne nadzieje. Jeśli panikujemy widząc nasze czasy, może to oznaczać, że nadzieję położyliśmy w utopii, która nas motywuje.

A dzień Pański nadejdzie jak złodziej; wtedy niebiosy z trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone stopnieją, ziemia i dzieła ludzkie na niej spłoną. Skoro to wszystko ma ulec zagładzie, jakimż powinniście być wy w świętym postępo-



waniu i w pobożności, jeżeli oczekujecie i pragniecie gorąco nastania dnia Bożego, z powodu którego niebios w ogniu stopnieją i rozpalone żywioły rozpląną się? Ale my oczekujemy, według obietnicy nowych niebios i nowej ziemi, w których mieszka sprawiedliwość (2 Póitra 3,10-13).

4. Korzystajmy z demokratycznego systemu.

Oczywistym jest, że jest miejsce dla chrześcijan w publicznej służbie, gdyż ma to znaczenie, kto stanowi prawo. W naszym kontekście oznacza to branie odpowiedzialności za sprawy w naszym otoczeniu. Zaniedbywanie naszych możliwości tak długo, jak to jest w naszych rękach, jest zaniedbywaniem służby państwu. Nie możemy tworzyć utopii, lecz to nie znaczy, że musimy pozbywać się wpływu na bieg wydarzeń. Dla chwały Boga w dobrej sprawie możemy być światłem i solą również w kwestii tworzenia prawa.

5. Pamiętajmy, że wszystko, co mamy pochodzi z Bożej łaski.

Pamiętajmy, że wszystko, co otrzymujemy, z wyjątkiem piekła, powinno być dla nas radością. Wszystko, co ma chrześcijanin jest dzięki łasce. *Z łaski Boga jestem tym kim jestem... jak cudownie mnie stworzyłeś.* Musimy utrzymać tę perspektywę, aby oprzeć się pokusie i nie stać się zgorzkniałymi odnośnie naszych pracodawców, naszych przyjaciół, członków naszych rodzin czy rządzących.

Dlaczego Paweł mógł śpiewać w więzieniu? Widział większe realia niż tylko mury więzienne i tych, co go tam zaprowadzili. Kiedy widzisz tylko mury i tych, co cię za nie sprowadzili, wówczas będziesz zgorzkniały. Jeśli masz

ducha Szczepana, to ujrzysz *chwatać Bożą i Jezusa stojącego po prawicy Bożej. Zobaczysz niebios otwarte i Syna Człowieczego stojącego po prawicy Bożej...* i zawołasz donośnym głosem: *Panie, nie policz im grzechu tego.*

6. Odpoczywaj w zwycięstwie Chrystusa.

Bramy piekielne nie zwyciężą Kościoła Jezusa. Nie musimy obawiać się i drżeć, jakby szatan w końcu, po tylu tysiącletniach, zyskał przewagę w opozycji do Boga przez lobbowanie małżeństw tej samej płci. Przez wieki szatan starał się zniszczyć Kościół. Nigdy to się jemu nie udało i nigdy się nie uda. Żaden atak na Boga nie powiedzie się. Ukrzyżowanie Jezusa sprawiło ciemność tylko na moment, ale po trzech dniach Jezus zmartwychwstał. Królestwo Boże nie jest zagrożone upadkiem. Nie powinniśmy wpadać w bojażń i desperację. Jesteśmy powołani do niesienia Ewangelii zgubionemu światu, wiedząc, że pewnie nie każdy z niej skorzysta. Róbm to w sposób pokorny, z przekonaniem i radością. *To powiedziałem wam, abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Ja zwyciężyłem świat* (Jana 16,33).

Nasza zaś ojczyzna jest w niebie, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa, który przemieni znikome ciało nasze w postać, podobną do uwielbionego ciała swego, tą mocą, którą też wszystko poddać sobie może (Filipian 3,20).

Jak daleko sięga nasz wzrok? Na jaki okres do przodu? Czy na tydzień, miesiąc, czy do wieczności?

ISSN 0869-8350
głos ewangeliczny

cena: 6 zł + koszt przesyłki
prenumerata roczna: 32 zł

Misje w Kościele:

Głos Ewangeliczny jest organem prasowym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce.

Redagują: Szymon Matusiak, Mariusz Socha, Tadeusz Tołwiński (red. naczelny), Krzysztof Włodarczyk

Głos Ewangeliczny w roku 2014 ukaże się kwartalnie, w numerach: Wiosna, Lato, Jesień, Zima

Zamówienia prosimy kierować na adres:

„Głos Ewangeliczny”, ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa, Poland, tel. 22 622 79 40; e-mail: sekretariat@kech.pl

Ofiary na potrzeby wydawnictwa z kraju i zagranicy prosimy kierować na adres:

KECh (Głos Ewangeliczny); PKO-BP XV O/M. Warszawa
Nr 45 1020 1156 0000 7302 0071 3370 Bank Swift Code: BPKOPLPW

Kościół Ewangelicznych Chrześcijan

ul. Zagórna 10,
00-441 Warszawa
tel./fax 22 622 79 40
sekretariat@kech.pl,
www.kech.pl



Tadeusz Tołwiński – Prezbiter Naczelny
Mariusz Socha – z-ca Przewodniczącego RK
Tomasz Chylka – Sekretarz
Daniel Krystoń – Skarbnik
Członkowie Rady Kościoła – Jacek Duda,
Leon Dziadkowiec, Cezary Komisarz

Komitet ds. Pracy wśród Dzieci
ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole
tel. 77 456 75 60
e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl

Fundacja Legatio
ul. Zdrojowa 14, 87-816 Włocławek
tel. 54 236 41 27
e-mail: legatio@legatio.pl
www.legatio.pl

Misja „Nadzieja dla Wszystkich”
Jarosław Gaudek
ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin

Fundacja Ewangeliczna
ul. Myśliwska 2, 87-118 Toruń
tel. 56 692 68 69
e-mail: biuro@fewa.pl
www.fewa.pl

Agenda KECh Alfred Radzi
al. Jedności Narodowej 11U/1
71-415 Szczecin
Mariusz Socha 91 426 11 52

Agenda KECh Misja Namiotowa
00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10
e-mail: sekretariat@kech.pl
Cezary Komisarz 509 307 702

SŁOWO OD
REDAKCJI

„Ja wiem, że mój Odkupiciel żyje”

Jakub zachęca nas do brania przykładu ze starożytnych proroków i do naśladowania wytrwałości Joba: „Bracia, za przykład cierpienia i cierpliwości bierzcie proroków, którzy przemawiali w imieniu Pańskim. Oto za błogosławionych uważamy tych, którzy wytrwali. Słyszeliście o wytrwałości Joba i oglądaliście zakończenie, które zgotował Pan, bo wielce litościwy i miłosierny jest Pan” (Jk 5,10-11).

Mimo, że Job nie był doskonały (Jb 13,26) i także musiał przyjąć napomnienie ze strony Najwyższego (Jb 40,1-4; 42,1-6), to jednak jego wiara, prawda, nadzieja i wytrwałość są godne naśladowania. Jakub koncentruje się na pomyślnym zakończeniu jego strasznej próby, które nastąpiło już tu, w doczesnym życiu. Godne jednak uwagi są także wypowiedzi Joba wskazujące na jego wiarę w przyszłe zmartwychwstanie.

PRÓBY I DOŚWIADCZENIA

Przypomnijmy, że Bóg dopuścił, by szatan zabrał Jobowi dzieci, majątek, niektórych jego sług oraz zdrowie. Po tym, jak stracił wszystko, co miał, ale jeszcze był przy dobrym zdrowiu, stwierdził: „Nagi wyszedłem z łona matki mojej i nagi stąd odejdę. Pan dał, Pan wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione”. Pisarz odnotowuje: „W tym wszystkim nie zgrzeszył Job i nie wypowiedział nic niestosownego przeciwko Panu” (Jb 1,21-22). Po tym, jak utracił także zdrowie, jego własna żona zwróciła się przeciwko niemu, mówiąc: „Czy jeszcze trwasz w swojej pobożności? Złorzecz Bogu i umrzyj!” (Jb 2,9). Ten wierny mąż Boży odparł: „Mówisz, jak mówią kobiety nierozumne. Dobre przyjmujemy od Boga, czy nie mielibyśmy przyjmować i złego?”. Narrator tak to komentuje: „W tym wszystkim nie zgrzeszył Job swymi ustami” (Jb 2,10). Żono-chrześcijancko, uczciwie zbadaj swoje postępowanie: Czy gdy twój mąż ma problemy, jesteś dla niego wsparciem i pomocą? Czy może przyczyniasz się jeszcze do pogorszenia jego samopoczucia, przez kąśliwe uwagi lub ostrą krytykę. Mimo woli nasuwa się wniosek, że diabeł nie zabrał Jobowi żony, bo także ją wykorzystał jako swoje narzędzie.

FAŁSZYWI PRZYJACIELE I ICH FAŁSZYWA TEOLOGIA

Problemem dla Joba byli również jego przyjaciele. Przyszli go pocieszać, lecz zamiast tego oskarżali go o grzechy, których nie popełnił (Jb 11,6; 22,4-11). Mało tego, jeden z nich zarzucił także zło jego dzieciom, co było jawną sugestią, że ich tragiczna śmierć była karą Bożą (Jb 8,4). Z pozoru przyjaciele Joba byli obrońcami Boga i Jego prawdy. Lecz w rzeczywistości przedstawiali uproszczoną, nieprawdziwą teologię, bowiem twierdzili, że tu na ziemi sprawiedliwym zawsze się powodzi, a złych zawsze dotyka kara Boża. Bardzo dokuczali Jobowi. Warto się zatem zastanowić: Czy jestem prawdziwym przyjacielem dla innych? Czy może jestem jak przyjaciele Joba i gdy moich przyjaciół spotykają nieszczęścia, zamiast okazać im współczucie, oskarżam ich o grzech? Czy moja teologia nie jest uproszczona

Szymon Matusiak





Pamiętaj, Twój Odkupiciel żyje, i On zapłacił za ciebie najwyższą cenę ciała i krwi Chrystusa. On na pewno cię nie opuści, jeśli przy Nim wiernie trwasz.

i czy w imię ciasno rozumianego fundamentalizmu nie pomijam niewygodnej dla mnie lub głębszej prawdy, z którą nie mam odwagi się zmierzyć?

Stwórca potem przemówił do jednego z trzech przyjaciół Joba, Elifaza z Temanu: „Mój gniew zapłonął przeciwko tobie i przeciwko dwóm twoim przyjaciołom, ponieważ nie mówiliście o mnie prawdy, jak mój sługa Job. Dlatego teraz weźcie sobie siedem byków i siedem baranów, idźcie do mojego sługi Joba i złóżcie je na ofiarę całopalną za siebie; a Job, mój sługa, będzie się modlił za was, gdyż tylko jego modlitwy wysłucham, by nie uczynić wam czegoś złego, gdyż nie mówiliście o mnie prawdy, jak mój sługa Job”. Dziwne jest jednak to, że niektórzy chrześcijanie cytują wypowiedzi przyjaciół Joba jako czyste Słowo Boże. Nie znaczy to, że w ich wypowiedziach brakuje ziarna prawdy. Chodzi raczej o to, że ich ogólny wydźwięk jednak od niej zasadniczo odbiega.

NADZIEJA JOBA

Zatem nasz bohater, Job miał wszelkie powody, by być zniechęconym. Opisuje swoje utrapienie w ten sposób: „Moi bracia trzymają się z dala ode mnie, a moi znajomi stronią ode mnie. Moi krewni opuścili mnie, a goście mojego domu zapomnieli o mnie. Domownicy i służebnicy moje uważają mnie za obcego, w ich oczach stałem się cudzoziemcem. Gdy wołam na mego sługę, nie odzywa się; sam muszę go błagać. Moim oddechem brzydzi się moja żona, jestem wstrętny swoim rodzonym braciom. Nawet mali chłopcy mną gardzą; gdy powstaję, urągają mi. Wszyscy moi powiernicy brzydzą się mną, a ci, których miłowałem, zwracają się przeciwko mnie. Moje kości przyschły do mojej skóry i do ciała; i uszedłem tylko z dziąsłami. Zmiłujcie się, zmiłujcie się nade mną, wy, przyjaciele moi, bo ręka Boża mnie dotknęła! Czemu prześladujecie mnie, jak to czyni Bóg, a nie możecie się nasycić widokiem mojego ciała?” (Jb 19,13-22).

Mimo takiej beznadziejnej sytuacji, Job pokładał ufność w Bogu i w zmartwychwstaniu: „Lecz ja wiem, że Odkupiciel mój żyje i że jako ostatni nad prochem stanę! Że potem, chociaż moja skóra jest tak poszarpana, uwolniony od swego ciała będę oglądał Boga. Tak! Ja sam ujrzę go i moje oczy zobaczą go, nie kto inny. Moje nerki zanikają we mnie za tym tęskniąc” (Jb 19,25-27). Werset 26 jest tak oddany w drugim wydaniu Biblii Tysiąclecia: „Potem me szczątki skórą odzieje, i ciałem swym Boga zobaczę”. Zatem jest tu mowa o zmartwychwstaniu. Zauważmy, że motywacja Joba w kwestii zmartwychwstania nie opierała się jedynie na tym, że chciał żyć wiecznie w szczęściu. Jego najwyższym szczęściem, którego spodziewał się po dostąpieniu ostatecznego zbawienia, miała być niczym nie zmacona więź z Bogiem, polegająca na oglądaniu Go twarzą w twarz. Job wręcz bardzo tęsknił za spotkaniem z Bogiem – on naprawdę bezinteresownie kochał Boga, wbrew temu, co oszczerczo mu zarzucał szatan. Job przypominał swoją postawą psalmistów (zwłaszcza Dawida), którzy nieraz smutno rozpoczynali swoje psalmy, pisząc o swoim przygnębieniu, lecz dalej nabierali otuchy, bo swe myśli kierowali ku Bogu i Jego zbawieniu.

Czy podobnie jak Job, potrafisz spojrzeć poza utrapienia i znoje, wyglądając ku chwili spotkania z Panem Jezusem i Bogiem Ojcem? Czy często rozmyślasz o powrocie Chrystusa w chwale i o naszym spotkaniu z Nim? A może troski i rozkosze tego wieku

zaduszają w tobie słowo Ewangelii, tak że stajesz się nieowocnym i pokonanym chrześcijaninem?

WYMIAR ETYCZNY WIARY JOBA

Ten wierny sługa Pański swoim życiem poświadczał, że jego wiara jest autentyczna i wydaje dobry owoc. „Moja noga trzymała się mocno jego śladu; jego drogą szedłem i z niej nie zbaczam. Od przykazań jego warg nie odstępowałem, zachowywałem w sercu słowa pochodzące z jego ust” (Jb 23,11-12; porównaj także 29,14). Job nigdy nie splamił się bałwochwalstwem (Jb 31,26-28). Job nawet nie patrzył pożądliwie na pannę; unikał też cudzołóstwa, którym się brzydził (Jb 31,1.9-12). Trzymał się z dala od oszustwa i od pokładania nadziei w dobrach materialnych (Jb 31,5-6.24-25). Przejawiał wielką gościnność, wspierał ułomnych, ubogich, sieroty i wdowy; stał w obronie bezbronnych (Jb 31,31-32.16-23; 29,12-17). Ten mąż Boży nie cieszył się także z upadku nieprzyjaciela, ani nie przeklinał go (Jb 31,29-30).

W Liście do Filipian apostoł Paweł wyraża swoje silne przekonanie, że dostąpi spotkania z Chrystusem „nie dzięki mojej sprawiedliwości mierzonej normą Prawa, lecz tej, która pochodzi z zawierzenia Chrystusowi i ma swoje źródło w Bogu – dzięki sprawiedliwości opartej na wierze” (Flp 3,9 Nowe Przymierze). Jednak taka wiara dzięki Chrystusowi rodzi dobry owoc w postaci pobożnego i etycznego życia, pełnego dobrych uczynków, na co również wskazał apostoł narodów: „Modłę się też, aby wasza miłość coraz bardziej się wzbogacała w poznanie i doświadczenie, byście rozpoznawali sprawy szczególnej wagi, byli szczerzy i nienaganni w dniu przyjścia Chrystusa, pełni owocu sprawiedliwości dzięki Jezusowi Chrystusowi, dla chwały i uwielbienia Boga” (Filipian 1,9-11). Bóg także od nas oczekuje praktycznej sprawiedliwości w życiu codziennym.

ZAKOŃCZENIE

Drogi Bracie, Droga Siostrzo, może aktualnie przechodzisz ciężkie chwile i twoje serce jest rozdarte. Być może lekarz oznajmił ci, że masz raka, albo inną „nieuleczalną” chorobę. Może utraciłeś pracę i nie masz widoków na nową, a żona zamiast cię wspierać, krytykuje cię bezlitośnie. Może utraciłeś/utraciłaś ukochane dziecko i trudno ci zagoić emocjonalne rany. Może zdradzili cię przyjaciele, może zawiedli cię bracia i siostry. Może wydziedziczyli cię twoi rodzice tylko z tego powodu, że uwierzyłeś/uwierzyłaś w Chrystusa. Może wydaje ci się, że mierzysz się ze swoim problemem w pojedynkę.

Powtórz z wiarą za Jobem: „Lecz ja wiem, że Odkupiciel mój żyje!” On żyje i widzi twój problem. On doskonale zna twoje cierpienia. On zebrał twoje łzy w bukłak swój i są one zapisane w Jego księdze (Ps 56,9). Szukaj Go z całego serca, a On niezawodnie przyjdzie ci z pomocą. Może nie usunie twojego problemu, ale pomoże ci go znieść i przez Ducha Świętego wzbudzi w tobie tak silną wiarę, nadzieję i miłość, że będziesz w stanie znieść wszystko, nawet najgorsze cierpienia, wytrwać do końca tej pielgrzymki i w końcu spotkać się z Panem! Pamiętaj, Twój Odkupiciel żyje, i On zapłacił za ciebie najwyższą cenę ciała i krwi Chrystusa. On na pewno cię nie opuści, jeśli przy Nim wiernie trwasz.

Morale Zespołu

Duch demokracji wie, że rację ma większość. Niepokoi się wyczuwając rosnące siły opozycji i uspokaja, gdy uda się mu tę opozycję, jeśli nie wykosić, to przynajmniej jakoś skompromitować. Widać to wyraźnie w ścieraniu się partii politycznych, sprawowaniu władzy i rozwiązywaniu problemów społecznych na świecie. A jaki duch panuje w środowiskach kościelnych? Oczywiście, – chciałoby się zakrzyknąć – że Duch Święty! **A u tych wszystkich wierzących było jedno serce i jedna dusza i nikt z nich nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne** [Dz 4,32]. Taka atmosfera panowała w pierwszej wspólnotie chrześcijańskiej. W jedności siła. *Nikt nie ma sam tego, co mamy razem* – przypomina jedna z piosenek.

Jednak już niecałe trzydzieści lat później apostoł Paweł napisał do innego zboru: **A proszę was, bracia, w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, abyście wszyscy byli jednomyślni i aby nie było między wami rozłamów, lecz abyście byli zespoleni jednością myśli i jednością zdania. Albowiem wiadomo mi o was, bracia moi, od domowników Chloi, że wynikły spory wśród was.** [1Ko 1,10–11]. Zaś brat Pański, Jakub, zapytał judeochrześcijan w natchnieniu Ducha: **Skądże spory i skąd walki między wami? Czy nie pochodzą one z namiętności waszych, które toczą bój w członkach waszych?** [Jk 4,1].

Na czym polega prawdziwa jedność duchowa? Słowo Boże przyrównuje jedność członków Kościoła do zależności, jaka zachodzi między poszczególnymi komórkami ludzkiego organizmu. Tajemnicą tej jedności jest to, że współpraca części ciała jest naturalna, a nie wymuszana. Dzięki połączeniu wszystkich narządów z mózgiem, nie ma narzucania woli jednego członka, drugiemu. Warunkiem prawdziwej jedności w Kościele jest więc bezpośredni związek każdego wierzącego z Duchem Świętym.

Jeśli wierzymy w prowadzenie Ducha, to powinniśmy unikać w Kościele narzucania drugiemu pomysłu pierwszych. Mam nieco mieszane uczucia, gdy czytam: *Mamy bardzo pilną potrzebę, by wezwanie do jakiegoś dzieła oznaczało gotowość do wspólnej pracy. Wezwanie do modlitwy musi powodować modlitwę całego Kościoła. Wezwanie do postu – post nas wszystkich. Wezwanie do wspólnej ewangelizacji – ewangelizację, jako dzieło wszystkich, itd.*

W Chrystusie zyskaliśmy wolność do postępowania zgodnie z osobistym kierownictwem Ducha Świętego. Jeżeli wszyscy jednakowo jesteśmy w jednym Duchu, to razem zachwycamy się podobnymi sprawami. Jeżeli zaś tej duchowej jedności gdzieś zabraknie, to czemu miałoby być tak, że muszę się angażować w coś, do czego nie mam przekonania? Jaka to wolność, gdy 51 procent narzuca wolę 49 procent członków społeczności? To, że większość coś ustaliła i czegoś pragnie, nie oznacza przecież automatycznie, że to jest dobre i słuszne.

Nawiasem mówiąc, historia wskazuje, że prawdziwa wielkość nie chadza w tłumie. *Im wyżej, tym samotniej!* – głosi znane porzekadło. Noe, Mojżesz, Eliaś nie pełnili służby Bożej na mocy demokratycznych wyborów. Jan Chrzciciel, Jezus Chrystus, poszczególni apostołowie – to przykłady pełnienia woli Bożej czasem w głębokiej samotności.

Siła i aktywność drużyny niekoniecznie jest inspirowana Duchem Świętym. Weźmy dla przykładu służbę proroczą w obliczu planowanej wspólnej, żeby nie powiedzieć ekumenicznej, akcji wojsk izraelskich i judzkich. **Wszyscy też prorocy tak samo prorokowali, mówiąc: Wyrusz do Ramot Gileadzkiego, a poszczęści ci się i Pan wyda je w ręce króla. A postaniec, który poszedł aby przywołać Micheasza, rzekł do niego tak: Oto wszystkie wypowiedzi proroków są jednakowo pomyślnie dla króla; oby i twoje słowa były jak słowa każdego z nich: przepowiadaj dobrze. A Micheasz odpowiedział: Jako żyje Pan, że będę mówił tylko to, co mi powie Pan** [1Kr 22,12–14].

Można rzec, że prorok Micheasz znalazł się w tarapatach, bo stanął naprzeciwko zgranej drużyny. Dostał w głębę. Trafiał do więzienia. Żył o samym chlebie i o wodzie. Jednym słowem został odizolowany. Ale jakoś nie martwiłbym się, gdybym miał podzielić los Micheasza. Dlaczego? Bo z Biblii wiem, że chociaż sam, ale był on po właściwej stronie.

Jeśli naprawdę Duch Święty kieruje tą czy inną drużyną kościelną, to po co kampanie wyborcze, typowanie kandydata, zakulisowe uzgodnienia? Napojeni jednym Duchem podejmiemy przecież właściwe, duchowe decyzje. Chyba, że jednak nie wszyscy są jednego ducha. Wtedy zachodzi konieczność uzgodnień politycznych i działań grupowych.

Ewenementem na skalę światową jest Kościół Powszechny, prawdziwy Kościół Jezusa Chrystusa. Panuje w nim całkowita jedność w Duchu Świętym. Poszczególne członki Kościoła, bez żadnych ludzkich układów, nie zobligowane żadną dyscypliną partyjną, przynoszą chwałę Bogu i działają wspólnie na rzecz Królestwa Bożego!

Nieważna nazwa, miejsce zamieszkania, denominacja wyznaniowa. Po prostu **jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest; jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich** [Ef 4,5–6]. Takiej drużyny jestem i pragnę być częścią.

Marian Biernacki



Ben Layer



Dawid i Goliat

z innej perspektywy

Zanim zajmiemy się samą historią Dawida walczącego z Goliatem, chciałbym przypomnieć dość oczywistą rzecz dotyczącą nas wszystkich: mieszkamy w zepsutym świecie. Z powodu upadku człowieka, czyli grzechu Adama i Ewy każdy z nas rodzi się z grzeszną naturą. Jest dla nas rzeczą naturalną, że najpierw myślimy o sobie zanim pomyślimy o innych. Jesteśmy z natury egoistyczni i samolubni. Bezinteresowna miłość jest przeciwna naszej naturze.

O CZYM NIE JEST TA HISTORIA?

Kiedy czytamy jakąś historię, to naturalnie szukamy w niej bohatera i wyobrażamy sobie, że jesteśmy do niego podobni, albo pragniemy być do niego podobni. Naturalnie myślimy o sobie, jako centrum świata. Czytając historię Dawida, czujemy, że jest to opowieść o tym, jak mali ludzie mogą osiągnąć wielkie rzeczy. Każdy z nas chce osiągnąć wielkie rzeczy, więc naturalnie czytamy tę historię szukając uniwersalnych zasad, które możemy zastosować, aby pokonać olbrzymów we własnym życiu.

Nie wątpię, że w swoim życiu słyszałem przynajmniej trzydzieści kazań o tym, jak możemy pokonać olbrzymów naszego życia. Dla dzieci olbrzymem, którego mają pokonać jest np. odrabianie lekcji albo osoba znęcająca się nad nimi w szkole. Dla dorosłych olbrzymem może być to, czego najbardziej się boją, albo olbrzymi grzech w ich życiu. Mówi się, że jeżeli zastosujesz zasady z tego rozdziału, to możesz pokonać w swoim życiu olbrzymia, takiego jak lęk, samotność, nałogi albo zamartwianie się.

Myślę jednak, że historia ta nie jest o tym, jak mali ludzie mogą osiągnąć wielkie rzeczy. Nie naucza nas zasad, które my możemy zastosować w życiu, aby pokonać to, co najbardziej nam przeszkadza. Nie jest o tym, jak człowiek może zwyciężać pomimo wielu przeciwności. Jeżeli nie o tym jest ta historia, to o czym jest?

O CZYM JEST TA HISTORIA?

Jeżeli Dawid nie jest głównym bohaterem, to kto nim jest? Jeżeli Bóg nie naucza nas, jak możemy pokonać olbrzymów, to czego w takim razie nas naucza? Pomocnej wskazówki w odpowiedzi na to pytanie może dostarczyć nam język hebrajski.

Istnieje pewne hebrajskie słowo *khaw-raf'*, które w naszym fragmencie tłumaczone jest jako – *lżyć*. W całym opisie wydarzeń w rozdz. 17 słowo *lżyć* pada pięć razy. Np. w w. 36 Dawid mówi: „Otóż lwa i niedźwiedzia kładł trupem sługa twój i ten Filistyńczyk nieobrzezany będzie jak jeden z nich, ponieważ lżył szeregi Boga żywego”. Pięć razy w tym rozdziale czytamy, że Goliat lży Boży lud i w ten sposób lży także Boga. Dawid nie walczy po to, żeby poprawić obecny stan swojego życia. Jego główną motywacją nie jest nawet ochrona swego narodu przed niewolą. Dawid opuszcza obóz izraelski i zbliża się do olbrzymia, po to, by bronić Bożego imienia. Aby bronić reputacji Boga. W w. 46 czytamy: „Dzisiaj wyda cię Pan w moją rękę i zabiję cię, i odetnę ci głowę, i dam dziś jeszcze trupy wojska filistyńskiego ptactwu niebieskiemu i zwierzyźnie polnej, i dowie się cała ziemia, że Izrael ma Boga. I dowie się całe to zgromadzenie, że nie mieczem i włócznią wspomaga Pan, gdyż wojna należy do Pana i On wyda was w ręce nasze”. Jest to historia o Bożej chwale i Bożym imieniu. Bóg zniszczy każdego, kto lży Jego imię i pomaga tym, którzy działają, aby Jego imię wystawiać.



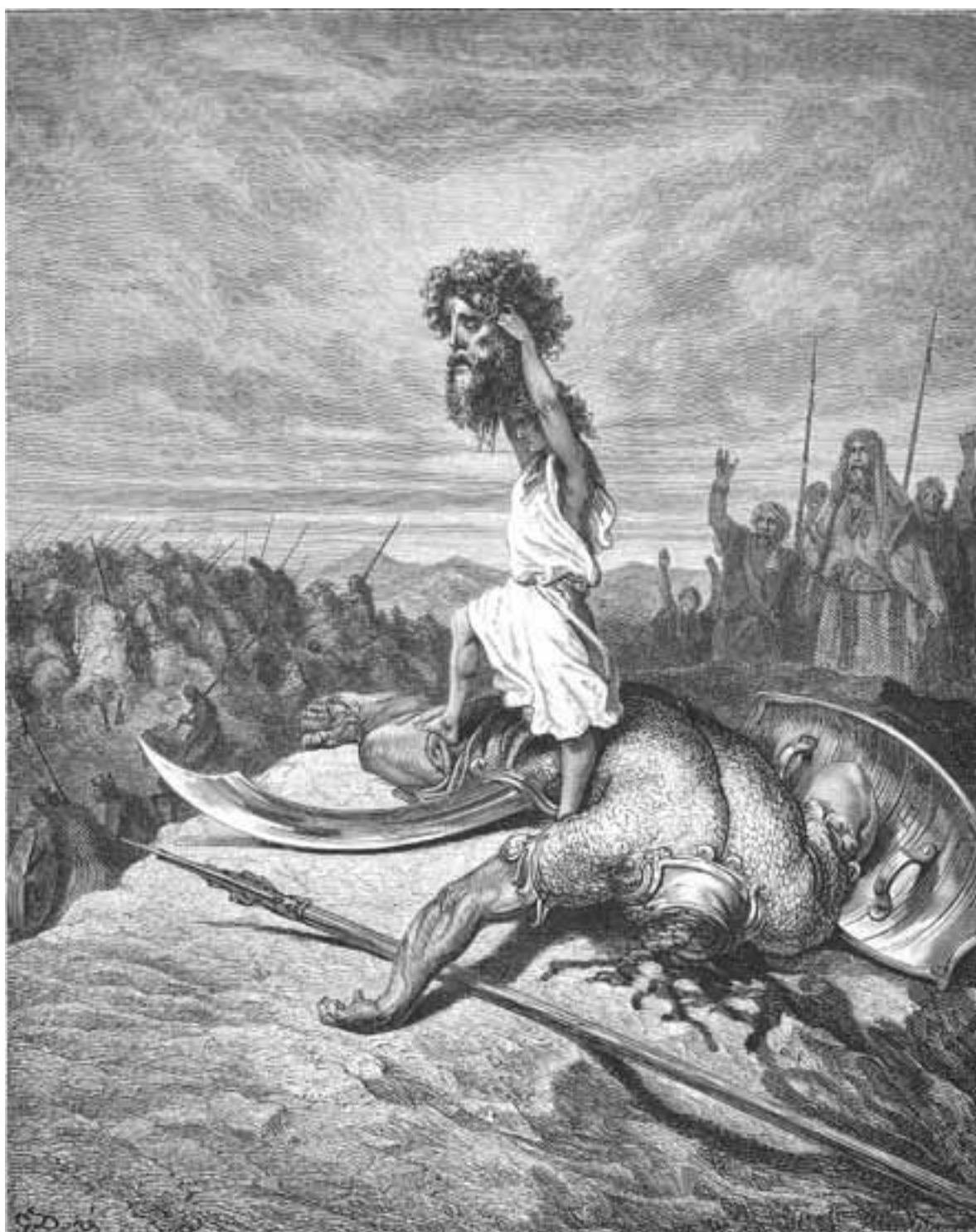
David and Goliath, by Ted Henningsen, © 1991

HISTORIA NIE O NAS, LECZ DLA NAS

Chciałbym, żebyśmy zwrócili teraz uwagę na pozornie błahe szczegóły w tej historii. Cemu Bóg mówi nam o takich rzeczach, jak to, że Dawid przyszedł do obozu z serem i chlebem, że Dawid zostawił owce stróżowi, albo ile waży zbroja Goliata i jak wysoki on jest? Co ma nam powiedzieć informacja, że Dawid pyta o wynagrodzenie dla człowieka, który pokona Goliata? Po co nam wiedzieć, że starszy brat Dawida uniósł się gniewem słysząc jego słowa? Cemu Bóg mówi nam o tych wszystkich szczegółach? Ponieważ ta historia jest podobna do tego, co się dzieje w naszym życiu. W tej historii jest Ojciec, który martwiąc się o swoje dzieci, które są daleko od domu wysyła im pożywienie. W czym życiu nie ma podobnych problemów i obaw? W czym życiu nie zdarza się tak, że starsze dzieci mają konflikt z młodszymi? Kto z nas nie myśli o wynagrodzeniu za podjęcie się trudnego zadania? Ta historia nie jest wymyśloną historią! Jest to prawdziwa historia, w której rodzice martwią się o dzieci, rodzeństwo się kłóci a ludzie myślą o nagrodach. Bóg naucza nas w tej historii pewnych rzeczy, które są ważne nie tylko dla ludzi sprzed kilku tysięcy lat, ale również dla nas.

JEDNA HISTORIA – DWA PUNKTY WIDZENIA

Widzimy więc, że szczegółowe informacje mają tu dla nas pewne znaczenie, ale przyjrzyjmy się teraz ogólnie wydarzeniom z 17 rozdz. 1 Księgi Samuela. Dwa obozy – hebrajski i filistyński znajdują się na przeciwległych sobie górach przeciętych doliną. Codziennie rano i wieczorem Goliat występuje z szeregów Filistyńczyków, i krzyczy. Zaprasza jednego z Hebrajczyków do walki z nim, argumentując, że jest to o wiele rozsądniejsze niż wielkie starcie. Bo tak czy inaczej, albo Filistyńczycy staną się niewolnikami Hebrajczyków, albo odwrotnie. Nawołuje: niech jeden człowiek reprezentuje Izrael i walczy z Goliatem a ten, który wygra, wygra całą bitwę. Tak wygląda sytuacja. Historia nie jest dość skomplikowana, jednak patrząc na tę samą sytuację Saul i Dawid wyciągają całkowicie różne wnioski. Jest to dobry moment, by podkreślić jedną znaczącą rzecz: nikt z nas nie patrzy na świat neutralnie. Wszyscy patrzymy na świat przez swego rodzaju „okulary”, które wpływają na to, jak rozumiemy świat. To, co staram się opisać jest chyba zwykle nazywane światopoglądem. Każdy z nas ma pewien światopogląd, nawet, jeżeli dzisiaj po raz pierwszy słyszy to słowo. W jednym z esejów zamieszczonych w internecie możemy znaleźć taką uproszczoną definicję: „Światopogląd jest jak okulary, przez które patrzymy na otaczający nas świat”. Dawid miał o wiele bardziej poprawny światopogląd niż Saul. Kiedy Dawid patrzy na Goliata mówi: „kimże jest ten Filistyńczyk nieobrzezany, że lży



szeregi Boga żywego?”, a kilka godzin później stojąc przed Saul-em zapewnia: „Pan, który mnie wyrwał z mocy lwa czy niedźwiedzia, wyrwie mnie też z ręki tego Filistyńczyka”. Dawid patrzy na tę sytuację i widzi, że pewien człowiek bluźni wszechmogącemu Bogu. Według Dawida, jest to całkowicie obojętne, jak potężny jest ten człowiek, jest on tylko człowiekiem a każdy człowiek jest niczym w porównaniu z Bogiem. Z punktu widzenia Dawida, Bóg jest wielki, ludzie są mali i nie ma wątpliwości, jaki będzie skutek, kiedy człowiek bluźni Bogu.

Ponieważ Dawid widzi całą sytuację prawidłowo, jest on w stanie zadać właściwe pytanie: „kimże jest ten Filistyńczyk nieobrzezany, że łyż szeregi Boga żywego?”. Saul patrzy na tę samą sytuację i mówi, „Ty nie możesz pójść do tego Filistyńczyka, aby z nim walczyć (...)”. Czyli pytanie Saula brzmi: „kimże *ty* jesteś, albo kimże *my* jesteśmy, aby pokonać Goliata?”. Jest to błędne pytanie. Nie chodzi o to, kim jest Dawid, albo kim są Izraelici. Chodzi o to, kim jest Goliat, aby łyż najwyższego Boga? Czy istnieje człowiek tak silny, że może buntować się przeciwko Bogu i uniknąć konsekwencji?

Saul patrzy na to samo i widząc potęgę, siłę, uzbrojenie, pewność siebie przeciwnika w porównaniu do słabych i upadłych na duchu żołnierzy hebrajskich, stwierdza: Jest źle... Jest bardzo źle! Sparaliżowany strachem przez 40 dni nie robi nic – nie podejmuje żadnej decyzji. Dla kontrastu Dawid jest w obozie kilka godzin i gdy po raz pierwszy słyszy, jak Goliat łyż Boży lud i Boga, nie może milczeć. Nie pozwala na to, żeby człowiek bluźnił Bogu.

Dawid reaguje zupełnie inaczej niż Saul dlatego, że ma całkowicie inny światopogląd. Znamienne jest, że ogromną różnicę pomiędzy punktem widzenia Dawida i Saula dostrzegamy właśnie w chwili trudności. Może to nas skłonić do refleksji nad tym w jaki sposób my sami patrzymy na świat w obliczu trudnych sytuacji. Z jakiego punktu widzenia patrzymy? Jakie światopoglądowe okulary wkładamy? Czy patrzymy jak Saul, czy jak Dawid?

DAWID I WSPOMNIENIE BOŻEGO DZIAŁANIA – CZYLI KTO ZABIŁ LWA?

Zwróćmy teraz uwagę na to, jak Boże działanie w przeszłości buduje wiarę w Boże działanie w przyszłości. Na uwagę Saula, że Dawid nie może walczyć z Goliatem ten odpowiada: „Sługa twój pasał owce ojca swego i bywało tak, że przyszedł lew lub niedźwiedź i porwał jagnię z trzody; wtedy ja biegłem za nim, pokonywałem go i wyrwiałem je z paszczy jego; a jeśli rzucił się na mnie, to go chwytałem za grzywę, tłukłem i zabijałem go; otóż lwa i niedźwiedzia kładł trupem sluga twój i ten Filistyńczyk nieobrzezany będzie jak jeden z nich, ponieważ łyż szeregi Boga żywego. I rzekł jeszcze Dawid: Pan, który mnie wyrwał z mocy lwa czy niedźwiedzia, wyrwie mnie też z ręki tego Filistyńczyka”.

Dawid pamiętał, jak Bóg działał w jego przeszłości i to wzmacniało jego wiarę w to, że Bóg uczyni to samo także w przyszłości. Ale zadajmy sobie teraz pytanie: czy to Dawid zabił lwa, czy Bóg? Odpowiedź Dawida brzmiałaby – „tak”. Najpierw mówi, że to on zabił lwa a potem dodaje, że to Pan wyrwał go z jego mocy. Jak mamy to rozumieć? Najprościej mówiąc – uczynił to Pan a Dawid był Jego narzędziem. Każde duchowe zwycięstwo w naszym życiu dokonuje się dzięki mocy Ducha Świętego. Jednocześnie musimy pamiętać, że Duch Święty działa posługując się pewnymi środkami.

Za przykład możemy wziąć nasze relacje rodzinne. Jeśli nasze dzieci będą chrześcijanami, to będzie to działanie Ducha Świętego. Narodzenie na nowo jest nazywane narodzeniem z Ducha. To Duch Święty jest tym, który powoduje, że dziecko diabła staje się dzieckiem Bożym. Jest to cud, w którym człowiek doświadcza przemiany od wewnątrz. Wiemy, że jest to działanie Ducha, jednak jeśli chcemy Bożego działania w życiu naszych dzieci, to codziennie rano i wieczorem musimy otwierać z nimi Biblię i czytać. Starać się je przekonać, że Jezus jest Bogiem i każdy z nas musi poddać Mu swoje życie. Starać się być dla nich przykładem, aby mogły nas naśladować. Wspólnie chodzić do kościoła, aby mogły słuchać Słowa Bożego.

Mimo, że nowe narodzenie jest działaniem Ducha, podejmujemy staranie, ponieważ Duch Święty w swoim działaniu używa środków – narzędzi. Dawid walczył właśnie w ten sposób. Ufał, że Bóg da mu zwycięstwo, ale sam włożył kamień w procę i cisnął nim w Goliata. Dawid rozumiał, że zwycięstwo zależy od Boga i jednocześnie sam robił wszystko, co mógł, aby być dobrym narzędziem w Bożych rękach.

ZWYCIĘSTWO ZALEŻY OD PANA

Gdy przypatrzymy się bliżej samej konfrontacji Dawida z Goliatem znów możemy zauważyć pewien schemat. Z punktu widzenia Goliata Dawid nie ma nawet najmniejszych szans. Dawid widzi tę sytuację inaczej i mówi, „Ty wyszedłeś do mnie z mieczem, z oszczepem i z włócznią, a ja wyszedłem do ciebie w imieniu Pana Zastępów”. Dawid jest tak pewny, iż Bóg zabije Goliata, że biegiem rusza w jego kierunku bez żadnego rozsądnego oręża. „Tak zwyciężył Dawid Filistyńczyka kamieniem wyrzuconym z procy i powalił Filistyńczyka, i zabił go, choć nie miał Dawid miecza w ręku”. Z punktu widzenia Dawida, Bóg jest wielki i nawet największy człowiek jest przy nim mały.

Czego właściwie uczy nas ten fragment? Tego, że Boża moc jest nieograniczona. Apostoł Paweł w liście do Efezjan (3:20-21) pisze: „Temu zaś, który potrafi daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy albo, o czym myślimy, według mocy działającej w nas – Temu niech będzie chwała”. Paweł mówi, że ta nieograniczona moc działa w nas. Co to znaczy „nas”? Nas, którzy jesteśmy dziećmi Bożymi. Ta obietnica nie dotyczy ludzi, którzy nimi nie są. Dla tych Jezus ma inną obietnicę: „Wszystko, co mi daje Ojciec, przyjdzie do mnie, a tego, który do mnie przychodzi, nie wyrzucę precz” – Jana 6,37. Jeśli jednak jesteśmy Bożymi dziećmi, to ta moc działa w nas przez Ducha Bożego. Musimy o tym pamiętać i jak Dawid nie polegać na własnych siłach, lecz właśnie na Bożej mocy. Apostoł Piotr pisze: „Boska jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności” (2 P 1,3). Bóg dał nam wszystko, co jest potrzebne. Nie dał nam dziewięćdziesiąt dziewięć procent, dał nam wszystko! Nie jest to obietnica. Jest to fakt! W momencie nowego narodzenia wszystko było nam dane – nie tylko „życie” w znaczeniu życia wiecznego, ale również i to, co jest potrzebne do pobożności. Boże cechy w nas, takie jak pokój, radość, miłość, dobroć, wierność. Gdy dopada nas trudność, nie myślimy o tym, że jesteśmy silni, ale przypominamy sobie, iż jesteśmy słabi, ale Bóg jest wszechmocny i Jego moc jest w nas poprzez Jego Ducha. Pamiętając o tym, będziemy mieli niesfałszowany, prawdziwy – Boży pokój pośród cierpienia.

Szymon Matusiak



Dusza nieśmiertelna a zmartwychwstanie

Teolog luterński Oscar Cullman (1902-1999) postawił przed nami zaskakującą alternatywę teologiczną. Można ją streścić następująco: „Twierdzenie, jakoby Nowy Testament uczył, iż dusza jest nieśmiertelna jest nieporozumieniem. Nieśmiertelność duszy jest doktryną grecką a nie chrześcijańską. Doktryna chrześcijańska mówi o zmartwychwstaniu a nie o nieśmiertelności”¹. Jak ustosunkować się do takich twierdzeń w świetle Słowa Bożego?



KTO ZGADZA SIĘ Z CULLMANEM?

Zanim przypatrzymy się argumentom biblijnym na ten temat, odnotujmy ważny fakt, że na poglądy profesora Cullmana powołali się Świadkowie Jehowy. W pewnej *Strażnicy* czytamy na ten temat:

„Francuski profesor protestancki, Oscar Cullman, napisał podobnie w swej książce »Nieśmiertelność duszy czy zmartwychwstanie?«: »Istnieje wyraźna rozbieżność między chrześcijańską nadzieją na zmartwychwstanie a grecką nauką o nieśmiertelności duszy. (...) Chociaż później chrześcijaństwo przerzuciło pomost łączący te dwa wierzenia, a obecnie przeciętny chrześcijanin wcale nie potrafi ich rozróżnić, to jednak nie widzę powodu do ukrywania, co razem z większością egzegetów uważam za prawdę. (...) treść i duch Nowego Testamentu od początku do końca tchnie wiarą w zmartwychwstanie (...) cały człowiek, faktycznie martwy, powróci do życia wskutek nowego aktu twórczego ze strony Boga«. A zatem uzasadniona wiara biblijna w przyszłe życie opiera się na zmartwychwstaniu, czyli

¹ William Hendriksen, *Co mówi Biblia o życiu przyszłym*, Zjednoczony Kościół Ewangeliczny, Warszawa 1987, s. 31.

»powrocie ze śmierci do życia«, a nie na automatycznym pozostaniu przy życiu jakiejś duszy nieśmiertelnej”².

Pod powyższymi twierdzeniami podpisaliby się także Adwentyści Dnia Siódmego oraz inne ugrupowania kwestionujące nieśmiertelność duszy ludzkiej. Co jest dość osobliwe, w 1996 roku dołączył do tych wyznań Kościół anglikański, który podczas synodu przytłaczającą większością głosów rozstrzygnął, że piekło nie istnieje, a karą za grzech będzie fizyczne unicestwienie.

CZY BIBLIA UCZY O DUSZY NIEŚMIERTELNEJ?

W kilku miejscach Nowego Testamentu słowo „dusza” oznacza niematerialny element człowieka, na przykład w 1 Piotra 1,9 i 2,11. W Liście do Hebrajczyków jest mowa o „ duchach ludzi sprawiedliwych, którzy osiągnęli doskonałość” (12,23). Księga Objawienia wspomina o duszach męczenników znajdujących się w niebie jeszcze przed powszechnym zmartwychwstaniem; są one świadome i wypowiadają się (6,9-11). Apostoł Paweł mówi w sposób obrazowy o tym, że po śmierci nasze ciała się rozpadają, a my mamy dom w niebie (2 Kor 5,1-10). Ten sam apostoł pragnął rozstać się z życiem i być z Chrystusem, bo to daleko lepiej (Flp 1,21-24). Gdyby czekały go nieświadomość i uśpienie, nie powiedziałby, że to daleko lepiej.

Musimy podkreślić ważny fakt, że to *Jezus nauczał*, iż dusza jest nieśmiertelna. W Ewangelii według Mateusza 10,28 znajdujemy Jego wymowne słowa: „I nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, ale *duszy zabić nie mogą*; bójcie się raczej tego, który może i duszę i ciało zniszczyć w piekle”. To prawda, że niektórzy bibliści twierdzą, że grecki wyraz *psyche* w Mateusza 10,28 oznacza życie; inni jednak twierdzą, iż odnosi się on do duszy. Zauważmy, że nawet, jeśli w tym wersecie słowo „dusza” zastąpimy wyrazem „życie”, to i tak naucza on, że coś z człowieka pozostaje nadal; istnieje jakieś życie, którego ludzie nie zdołają zabić. Zatem zmiana znaczenia słowa *psyche* niewiele daje, a nawet czegoś pozbawia ową duszę. Czego? Tożsamości, bowiem staje się ona jedynie bezosobowym życiem.

Pozostaje nam tylko odpowiedzieć na typowy zarzut, że w drugiej części Mateusza 10,28 napisano: „Bójcie się raczej tego, który może i duszę i ciało zniszczyć w piekle”. Niektórzy argumentują, że dusza podlega zniszczeniu w Gehennie, co ich zdaniem jest równoznaczne z wymazaniem z istnienia. Czy mają rację? Występujące tu greckie słowo *apollumi* znaczy m.in.: „niszczyć, gubić, zabijać, głodzić, tracić”³. Nie zawsze jednak jest równoznaczne z niszczeniem czegoś lub kogoś w sensie unicestwienia. Słowo *apollumi* występuje na przykład w Jezusowym podobieństwie o zgubionej owcy i zgubionej drachmie (Łk 15,4. 8. 9). Zgubiona owca ani zgubiona drachma nie przestały istnieć, lecz po prostu zaginęły. Nasuwa to wniosek, że zgubienie grzesznika w Gehennie lub piekle nie musi oznaczać, że przestanie on istnieć. Dlatego w innych przekładach Mateusza 10,28 użyto słowa „zatrącić” (Biblia Gdańska i Biblia Poznańska) lub „zgubić” (Nowy Testament. Przekład na Wielki Jubileusz Roku 2000). Czytelnik może też rozważyć takie wersety, jak Objawienie 14,9-11 i 20,10, by przekonać się, czy karą dla bezbożnych jest zagłada, czy wieczne męki.

WAŻNE ROZRÓŻNIENIE

Różne religie i systemy filozoficzne mówiąc o nieśmiertelnej duszy mają na myśli dwie różne rzeczy. Religie Wschodu uznają duszę za boską i niezniszczalną samą w sobie, a za najdoskonalszą formę bytu zbawionych uważają bezcielesne istnienie duszy.

Inaczej pojmują tę kwestię teolodzy chrześcijańscy. Jan Kalwin napisał następujący komentarz na temat Psalmu 103:15nn.: „Choć dusza, która opuściła więzienie ciała pozostaje przy życiu, to jednak ta czynność nie pochodzi z jakiejś jej własnej wewnętrznej mocy. Gdyby Bóg cofnął swoją łaskę, dusza byłaby niczym więcej niż puchem lub powiewem, tak jak ciało jest prochem; i wówczas bez wątpienia z człowieka nie pozostałoby nic, tylko marność”⁴. Ponadto reformator z Genewy opatrzył 1 Tymoteusza 1:17nn. następującą uwagę: „[...] nasze dusze nie są nieśmiertelne ze swej własnej mocy, ani nie zawierają w sobie życia, tak jakby w nich miało ono swe korzenie. Gdzie zatem jest życie? W Bogu”⁵. Thomas F. Torrance tak wypowiedział się o poglądach Kalwina: „dusza przeżywa śmierć ciała jedynie dzięki miłosierdziu Boga, i sama w sobie nie jest trwała”.

Harmonizuje to z faktem, że w Bogu „jest źródło życia”, a Chrystus „podtrzymuje wszystko słowem swej potęgi”, także podtrzymuje przy życiu dusze zmarłych (Ps 36,10 BT; Hbr 1,3 BT). Teologia protestancka nazywa życie duszy po śmierci „stanem pośrednim”, podkreślając fakt, że to jeszcze nie jest pełne zbawienie *całego* człowieka.

Także teologia katolicka odróżnia jakość nieśmiertelności duszy ludzkiej od nieśmiertelności Boga. Ks. Wincenty Granat napisał: „Tylko Bóg jest nieśmiertelny z całej istoty swego bytu, tj. nigdy nie może przestać istnieć; wszystko poza Nim jest przygodne, może tedy zniknąć, a więc z tej racji jest śmiertelne. Mówiąc o nieśmiertelności duszy ludzkiej mamy na uwadze jej naturę nie zawierającą w sobie pierwiastków wewnętrznego rozkładu, czyli z tego względu nie podlegającą śmierci. Mimo to dusza ludzka jako byt przygodny mogłaby przestać istnieć, jeśli Bóg nie powstrzymałby jej stale w bytowaniu i działaniu”⁶.

WIERZYM Y ZARÓWNO W DUSZĘ, JAK I W ZMARTWYCHWSTANIE

Żaden kościół chrześcijański nie głosi, że życie wieczne sprowadza się do tego, iż człowiek będzie żył jako bezcielesna dusza. Przeciwnie, ostatecznym celem jest połączenie duszy z chwalebnym zmartwychwstałym ciałem (Flp 3,20-21; 1 Kor 15,35-58; Rz 8,11). Zbawienie chrześcijańskie nie dotyczy tylko duszy, lecz obejmuje też ciało; Paweł wspomina o „odkupieniu ciała naszego” (Rz 8,23). Wobec tego nie musimy wzorować się na O. Cullmanie i tworzyć fałszywej alternatywy: dusza nieśmiertelna *albo* zmartwychwstanie. Wierzymy i w jedno, i drugie, bo tak uczy Biblia, lecz stosownie do nauczania biblijnego większy nacisk powinniśmy kłaść na ostateczny stan zbawionego człowieka – nieśmiertelne życie w chwalebnym, zmartwychwstałym ciele.

2 *Strażnica* nr 20/1982 r., ss. 2-3, artykuł „Wrodzona nieśmiertelność czy zmartwychwstanie?”.

3 *Wielki słownik grecko-polski Nowego Testamentu*, Vocatio, Warszawa 1995, s. 64.

4 Thomas F. Torrance, *Calvin's Doctrine of Man*, Lutterworth Press, Londyn 1949, s. 27.

5 Thomas F. Torrance, dz. cyt., s. 27.

6 *Eschatologia, rzeczy ostateczne człowieka i świata*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1962, s. 79.

Jonathan Edwards (1703-1758)



Jonathan Edwards, często nazywany największym teologiem i filozofem Ameryki oraz ostatnim purytaninem, był potężnym czynnikiem sprawczym Pierwszego Wielkiego Przebudzenia [First Great Awakening], a także orędownikiem chrześcijańskiej gorliwości i duchowości. Zarówno chrześcijańscy, jak i świeccy uczeni, zgodnie przyznają mu ważne miejsce w historii Ameryki.

Do dzisiaj wydobywa się, analizuje i ocenia skarby, jakie wyszły spod pióra Edwardsa. Jego sławne kazanie *Sinners in the Hands of an Angry God* [Grzesznicy w rękach rozgniewanego Boga] omawia się w amerykańskich szkołach publicznych jako przykład literatury XVIII wieku. Badacze historii Ameryki przykładają dużą wagę do dzieł naukowych, filozoficznych i psychologicznych Edwardsa; teologowie i historycy Kościoła uważają dzieło Edwardsa na temat przebudzeń za niezrównane pod względem głębi analizy i zakresu tematyki. Chrześcijanie wciąż czytają jego kazania i wysoko je cenią za bogactwo doktrynalne, klarowność i przekonującą argumentację, a także głęboki opis majestatu Bożego, grzeszności grzechu oraz zbawczej mocy Chrystusa.

Nadal jednak brak zgody co do miejsca Edwardsa w historii myśli chrześcijańskiej. Uczeni wciąż debatuje nad jego refleksjami filozoficznymi, akceptacją niektórych historycznych doktryn kalwinizmu, a także jego wpływem na kolejne pokolenia. Iain H. Murray stwierdza, że „Edwards dzielił ludzi już za życia i w nie mniejszym stopniu dzieli swoich biografów i dzisiaj” (*Jonathan Edwards: A New Biography*, s. xix).

Wielka spuścizna literacka Edwardsa dowodzi jego wybitnych zdolności intelektualnych, rozległych zainteresowań oraz wielkiej kreatywności. W sprawach duchowych odznaczał się przenikliwością, głębią przemyśleń, gorliwością i opieraniem się na doświadczeniu. Od dzieciństwa ćwiczył się w karności i wytrwałej pracy. Działal w miejscach odległych od ośrodków życia kulturalnego swej społeczności, jednak wywarł wpływ na wielu współczesnych mu ludzi i w dużym stopniu wpłynął na następne pokolenia.

Jonathan Edwards urodził się 5 października 1703 roku w East Windsor w kolonii Connecticut. Był jedynym synem spośród jedenaściorga dzieci Timothy’ego Edwardsa i Esther Stoddard, córki Solomona Stoddarda. Głęboki wpływ na wykształcenie i karierę Edwardsa wywarł jego ojciec oraz dziadek ze strony matki. Stoddard przez 60 lat służył jako duchowny kościoła parafialnego w Northampton w kolonii Massachusetts¹. Był wpływowym kaznodzieją, jednym z przywódców kościołów w zachodniej części kolonii Massachusetts oraz regionu położonego przy rzece Connecticut, a także poruszającym pisarzem. Timothy Edwards był starannie wykształconym oraz dobrze znanym kaznodzieją. Także i jemu, podobnie jak Stoddardowi, przebudzenia religijne nie były obce.

Zgodnie ze zwyczajem duchownych ówczesnej epoki, Timothy Edwards prowadził w domu szkołę podstawową i przygotowywał chłopców do nauki w Akademickiej Szkole Connecticut, która w 1718 roku zmieniła nazwę na Yale College. Szkoła ta została założona w 1701 roku jako ortodoksyjna alternatywa Kongregacjonalistów² wobec Harvardu, w którym główne stronnictwa akademickie odrzucały idee Johna Cottona, przedstawione w książce *Way of the Churches of Christ in New England* [Droga Kościołów Chrystusa w Nowej Anglii] i co najmniej akceptowały episkopalizm³.

Edwards pobierał pierwsze nauki w szkole swego ojca, gdzie kształcono studentów zgodnie z zasadami teologii reformowanej i praktykowano pobożność purytańską. W wieku 13 lat rozpoczął studia w Szkole Akademickiej, która nie miała jeszcze stałej siedziby. Kilka miast współzawodniczyło ze sobą o przywilej goszczenia u siebie nowej uczelni. Edwards opuścił Windsor i udał się do najbliższego miejsca, położonego w dole rzeki – miasteczka Wethersfield, by studiować u Elishy Williamsa. Kiedy w 1716 roku na siedzibę akademii kierowanej wówczas przez Timothy’ego Cutlera wybrano New Haven, Edwards przeniósł się tam. Studenci uczyli się w tej szkole zgodnie z programem studiów języków klasycznych i biblijnych, logiki oraz filozofii naturalnej. W 1720 roku Edwards uzyskał bakalaureat jako najlepszy student swojego rocznika, po czym kontynuował studia w Yale w celu uzyskania magisterium.

Wiele czynników ukształtowało życie duchowe Edwardsa. Jego rodzice, energiczni i inteligentni chrześcijanie, prowadzili przykładne, pobożne życie i wychowali go w pobożności. W dzieciństwie oraz we wczesnej młodości Edwards kilkakrotnie doświadczył duchowego przekonania o grzechu. Ukoronowaniem tych przeżyć było jego nawrócenie w 1721 roku pod wpływem wersetu z Pierwszego Listu do Tymoteusza: „A królowi wieków, nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, jednemu Bogu, niechaj będzie cześć i chwała na wieki wieków” (1 Tm 1,17). Wspominając ten okres, Edwards napisał:

Kiedy czytałem [te] słowa, zacząłem w duszy odczuwać [...] obecność chwały Bożej. Było to nowe doznanie, całkowicie odmienne od tego, czego dotąd doświadczałem; [...] Wciąż powtarzałem i jak gdyby śpiewałem ten werset biblijny, a następnie zacząłem modlić się do Boga, abym mógł się Nim radować [...] Od tego czasu zyskałem nowe zrozumienie i nowe pojęcie o Chrystusie, a także dziele odkupienia oraz chwalebnej drogi zbawienia dzięki Niemu. Umysł mój pochtaniało pragnienie spędzenia czasu na czytaniu i rozmyślaniu o Chrystusie, pięknie jego osoby oraz cudownej drodze zbawienia dzięki darmowej łasce w Nim. (fragment z A Personal Narrative)

1 kolonia Zatoki Massachusetts, Kolonia Massachusetts, Massachusetts [ang. Massachusetts Bay Colony]: Jedna z dwóch kolonii purytańskich, założonych na brzegach Zatoki Massachusetts w Nowej Anglii (drugą była kolonia w Plymouth, znana jako „stara kolonia”). Stara kolonia została założona przez separatystów (q.v.), podczas gdy ojcowie Kolonii Zatoki wywodzili się z szeregow kongregacjonalistów integracyjnych (q.v.). Przez długi czas kolonie dzieliło nie tylko położenie geograficzne, ale też obowiązujące prawa, rządy, zwyczaje i przekonania.

2 kongregacjonalizm, kongregacjoniści [ang. congregationalism, congregationalists]: Kongregacjoniści uważają, że każdy kościół lokalny jest samowystarczalny w zakresie realizacji wszystkich zadań związanych z zarządzaniem i dyscypliną kościelną. Niektórzy Kongregacjoniści (browniści) przyznają tę władzę członkom kościoła przystępującym do Wieczerzy Pańskiej, inni z kolei (barrowiści) przyznają ją jedynie duchownym i urzędującym starszym, wybranym przez członków zboru przystępujących do Wieczerzy Pańskiej. W swojej najbardziej podstawowej formie nazywany jest „independentyzmem”, a jego zwolennicy „Independentami”. W celu rozwiązania problemów wynikających z czystego independentyzmu, Kongregacjoniści badali różne sposoby współpracy kościołów kongregacyjnych i z czasem wypracowali system stowarzyszeń na poziomie lokalnym, okręgowym i krajowym, który jest w dużym stopniu zbliżony do instytucji zgromadzeń w kościele presbiteriańskim oraz ewangelicko-reformowanym, a także luźną siecią stowarzyszeń i agencji na rzecz działalności misyjnej, wydawniczej, rozwoju szkółek niedzielnych, etc.

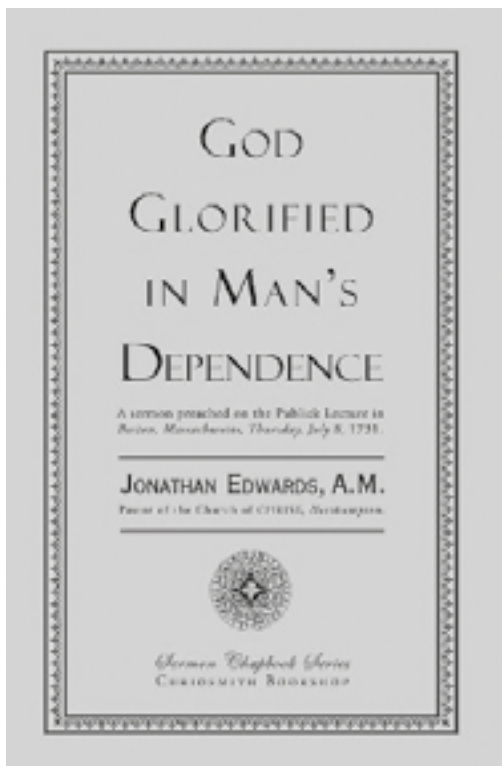
3 episkopalizm, episkopalia [ang. episcopacy, episcopalians]: Termin wywodzący się z greckiego słowa episkopos, czyli „nadzorca” albo „superintendent”. Episkopalia przyznają władzę rządzenia kościołem oraz zarządzania dyscypliną kościelną biskupom, z których każdy jest w swojej diecezji suwerenny, a wszyscy biskupi są ze sobą w jedności jako hierarchia kościelna, albo „władcy duchowni”. Wszystkich biskupów można nazwać praelatami, jednak niektórzy biskupi cieszą się większym prestiżem i władzą, i nazywani są praelatami dlatego, że mają pozycję uprzywilejowaną w stosunku do innych biskupów. Niektórzy są „prymasami” ze względu na zajmowaną pozycję, która stawia ich ponad pozostałymi biskupami. Arcybiskup Yorku ma tytuł prymasa Anglii, zaś arcybiskup Canterbury jest prymasem Wszech-Anglii.

Służbę duszpasterską rozpoczął w 1722 roku w Nowym Jorku. W Pierwszym Zborze Prezbiteriańskim w tym mieście powstała tarcia pomiędzy członkami tego zboru narodowości angielskiej, a szkocko-irlandzką większością pod przewodnictwem szkockiego duchownego Jamesa Andersona. W rezultacie Anglicy odłączyli się i zaczęli się zbierać osobno. Edwards przyjął ich zaproszenie do pełnienia służby duchownego i usługiwał tam 8 miesięcy. Wspominając później ten okres, stwierdził: „udałem się do Nowego Jorku, by głosić kazania i moje pragnienie Boga i świętości znacznie wzrosło. Odczuwałem palące pragnienie upodobniania się we wszystkim do błogosławionego obrazu Chrystusa [...] jakże chciałem być bardziej uświęcony i prowadzić świętsze życie [...]. Pragnąłem nieba, w którym panowała świętość, aby być z Bogiem i spędzić wieczność w świętej społeczności z Chrystusem” (*ibid.*). W kwietniu 1723 roku ojciec przekonał Jonathana do powrotu do kolonii Connecticut. Po ukończeniu rozprawy magisterskiej w Yale, Edwards na otwarcie ceremonii wygłosił kazanie: *A Sinner is Not Justified before God except through the Righteousness of Christ obtained by Faith* [Grzesznik jest usprawiedliwiony przed Bogiem wyłącznie dzięki sprawiedliwości Chrystusa, którą otrzymuje przez wiarę]. W listopadzie tego roku przyjął zaproszenie kościoła parafialnego w Bolton, położonym około 25 km na wschód od Hartford. W następnym roku Edwards powrócił do New Haven, by pełnić obowiązki pedagogiczno-wychowawcze w tamtejszej uczelni. W 1722 roku rektor⁴ Yale Timothy Cutler postanowił zerwać z kongregacjonalizmem i powrócić na tony Kościoła anglikańskiego, co spowodowało falę niepokojów na uczelni. Żaden odpowiedni kandydat nie chciał przyjąć funkcji rektora, dlatego college był kierowany rotacyjnie przez rektora tymczasowego, którym był kolejno przez miesiąc jeden z miejscowych duchownych, a około czterdziestoma studentami opiekowali się dwaj wychowawcy. Studenci są dość swawolnym towarzystwem, dlatego też oprócz ciężaru odpowiedzialności za nauczanie, Edwards był dodatkowo obciążony odpowiedzialnością za zapewnienie odpowiedniej dyscypliny. Edwards pracował tam do 1726 roku, w którym przyjął wezwanie wiernych z Northampton w kolonii Massachusetts, do objęcia stanowiska asystenta swojego leciwego dziadka Solomona Stoddarda. Edwards rozpoczął służbę w tym mieście 15 lutego 1727 roku, a po śmierci Stoddarda w 1729 roku został jedynym duchownym w tej parafii.

Podczas pobytu w New Haven Edwards zaprzyjaźnił się z młodszą od siebie o trzy lata Sarah Pierrepont, którą po raz pierwszy spotkał mając 16 lat. Znajomość i przyjaźń przerodziła się w uczucie i po ośmiu latach, w 1728 roku, pobraли się po rozpoczęciu przez Edwardsa służby w Northampton. W opublikowanych w 1743 roku rozważaniach *Some Thoughts Concerning the Present Revival of Religion* [Pewne przemyślenia odnośnie obecnego przebudzenia religijnego] opisał swoją żonę jako przykład prawdziwego nawrócenia. Potomstwo Edwardsów, a mieli jedenaścioro dzieci, wywarło wielki wpływ na życie i historię Nowej Anglii.

Duchowe życie Edwardsa rozwijało się poprzez różne doświadczenia i trudności.

Niektóre decyzje podejmował czasami z wielkim bólem, czasami doświadczał okresów wyczerpania, depresji i przechodził przez ciężkie choroby, często stawał w obliczu problemów i wyzwań w służbie duszpasterskiej, a także w życiu osobistym i rodzinnym. Jako prawdziwy purytanin, Edwards starał się odgadnąć przesłanie opatrności w każdym wydarzeniu, a także wzrastać duchowo we wszystkim, co go spotkało – dobrym czy złym.

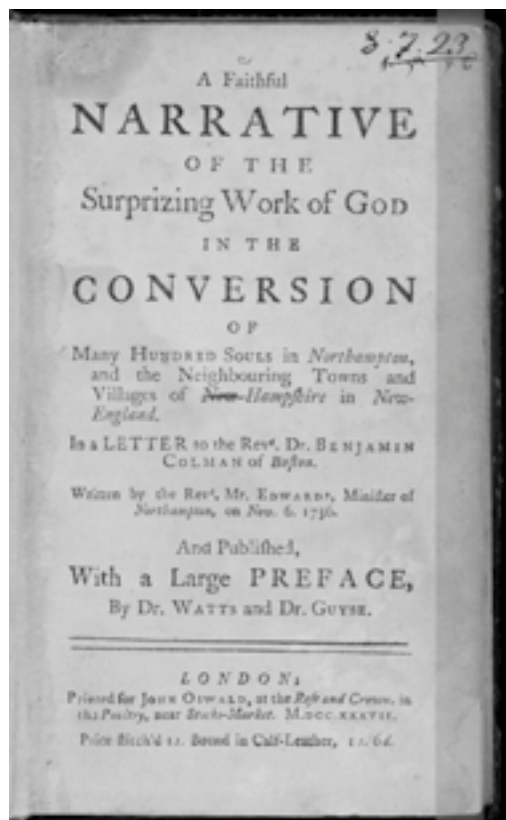


Pierwszym wydanym dziełem Edwardsa było kazanie wygłoszone w Bostonie w 1731 roku, zatytułowane: *God Glorified in the Work of Redemption, by the Greatness of Man's Dependence upon Him in the Whole of It* [Bóg uwielbiony w dziele odkupienia poprzez wielkość uzależnienia człowieka w całym dziele]. Edwards określił w nim wiarę jako „świadomość tego, co jest realne”, a także jako „absolutną i wszechstronną” zależność od Boga.

Trzy lata później opublikował *Divine and Supernatural Light, Immediately Imparted to the Soul by the Spirit of God* [Boskie i nadnaturalne światło, które dusza otrzymuje bezpośrednio od Ducha Bożego], w którym napisał, że skutkiem prawdziwego dzieła odrodzenia jest nowy „zmysł serca [...] przede wszystkim słodkość i radość”. Ten „nowy zmysł”, nabywany przez wiarę, stał się kluczowym elementem teologii Edwardsa.

Stuchacze niewątpliwie cenili kazania Edwardsa, on jednak nadal stał wobec problemu zwiększenia pobożności w zborze, który wydawał się pograżać w duchowej obojętności. W celu skorygowania błędów części członków zboru, jakie pojawiły się w ostatnich latach pastoratu Stoddarda, na początku lat 30-tych Edwards skupił swe kazania na powszechnie występujących, konkretnych grzechach. Nakłaniał wiernych do pokuty oraz przyjęcia Ewangelii wiarą. Ten wątek powtarzał w serii kazań na temat usprawiedliwienia przez wiarę, które wygłaszał w 1734 roku. W 1738 roku zostały one wydane pod tytułem *Five Discourses on Important Subjects* [Pięć rozpraw na ważne tematy]. Kazania te przyczyniły się do powstania pewnego ożywienia religijnego w Northampton i przygotowały grunt pod przyszłe przebudzenie, znane jako Wielkie Przebudzenie.

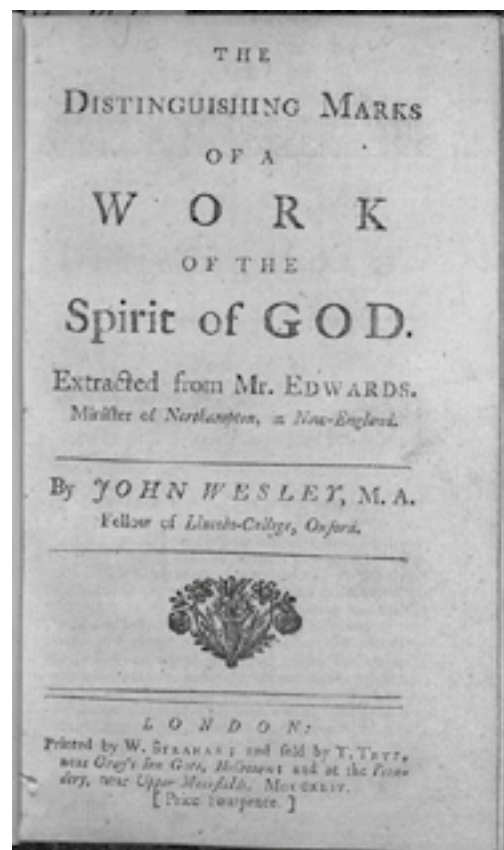
⁴ rektor [ang. chancellor]: Godność osoby zarządzającej uczelnią, której większość obowiązków wykonuje wice-rektor.



W *Faithful Narrative of Surprising Conversions* [Wiernej relacji o zdumiewających nawróceniach], Edwards opisuje jak w zimie na przełomie lat 1734-1735, młodzi ludzie wraz z rodzicami reagowali na jego kazania z ożywionym zainteresowaniem, wyrażając pragnienie autentycznego badania swojego postępowania w życiu publicznym i prywatnym. Osoby odwiedzające Northampton zauważyły zmianę w duchowym klimacie tego miasta i wracały do swoich miejscowości, powtarzając poselstwa Edwardsa. W tym czasie, niezależnie od Northampton, Duch Święty spowodował przebudzenie w innych miejscowościach Nowej Anglii. Po okresie spokoju pod koniec lat 30-tych, Edwards wpadł w wir Wielkiego Przebudzenia, które rozpoczęło się w 1740 roku i stał się jednym z jego najbardziej kompetentnych narzędzi i obrońców. 8 lipca 1741 roku w Enfield, w kolonii Connecticut, wygłosił kazanie *Sinners in the Hands of an Angry God* (5 Mż 32,35). Kazanie to wywołało wśród słuchaczy wielkie poruszenie i jeden z nich napisał potem: „Przed końcem kazania słysząc było w całym domu zgromadzeń głośnie jęki i wołania: Co mam robić, aby być zbawionym? Och, idę do piekła! Och, co mam zrobić dla Chrystusa?”. Edwards prosił słuchaczy o ciszę, czym tylko wzmógł hałas, aż w końcu musiał przerwać kazanie. Pomnik upamiętniający to kazanie stał aż do XX wieku na miejscu domu zgromadzeń w Enfield (wg pamiętnika Stephena Williamsa w książce Olivera Meansa *A Sketch of the Strict Congregation Church of Enfield, Connecticut* [Hartford, 1899]). Edwards zadał sobie wiele trudu, by skorygować fałszywe pojęcia o pobożności. Przyświecały mu w tym dwa cele: głęboka troska o dusze wiernych, a także ochrona przebudzenia przed znieścawieniem. Kiedy jednak wybitni przywódcy kościołni potępili przebudzenie, Edwards poczuł

się zmuszony do obrony autentycznego działania Ducha. We wrześniu 1741 roku wyjaśnił zjawisko przebudzenia w kazaniu zatytułowanym *The Distinguishing Marks of a Work of the Spirit of God* [Wyróżniające cechy dzieła Ducha Bożego]. Podkreślał, że nabożeństwa odbiegające od tradycji kościelnej, niezwykle ruchy ciała oraz dziwne upodobania wśród rzekomo pobożnych ludzi nie dowodzą ani nie przeczą otrzymaniu łaski. Edwards analizuje przebudzenie na podstawie cech charakterystycznych prawdziwej pobożności, na które składają się przede wszystkim: oddanie się Jezusowi jako Zbawicielowi, cześć dla Słowa Bożego oraz jego rzetelnej interpretacji, po czym dochodzi do wniosku, że zaistniałe przebudzenie było autentycznym dziełem Ducha Bożego. Ostrzegł jednocześnie, że diabeł mógł imitować dzieło Ducha i faktycznie to zrobił, gdyż wykorzystując wyobraźnię niektórych ludzi, skłonił ich do irracjonalnych zachowań.

Pod koniec 1742 roku kongregacjonalizm Nowej Anglii był podzielony na dwa obozy: przeciwny przebudzeniu obóz „starego światła”, oraz popierający przebudzenie obóz „nowego światła”. Także presbiterianie⁵ w kolonii byli podzieleni w ocenie Przebudzenia: presbiterianie „nowej strony” propagowali je wbrew obiekcjom tradycjonalistów „starej strony”. Aby uspokoić społeczność duchownych, w 1742 roku Edwards opublikował rozprawę *Some Thoughts Concerning the Present Revival of Religion*, w której potępił ekstremistów obu stron. Zasugerował nawet, że niezwykle wylanie Ducha w tym przebudzeniu mogło być zapoczątkowaniem milenium. Rozwijając dalej argumentację zawartą w *The Distinguishing Marks of a Work of the Spirit of God*, podkreślał, że prawdziwe duchowe życie jest kwestią nie tylko zgody intelektu, lecz także i uczuć. Napisał: „Jeśli te rzeczy to entuzjazm, to niech mój mózg opanuje na zawsze to szczęśliwe zaburzenie! Jeśli



⁵ presbiterianin, presbiterianizm [ang. presbyterian, presbyterianism] (gr. Presbyteros – „prezbiter” albo „starszy”): Presbiterianie utrzymywali, że – po pierwsze, terminy „biskup” i „prezbiter” występują w Nowym Testamencie zamiennie i oznaczają po prostu sługi Słowa, po drugie, że obok sług Słowa, w kościele Starego i Nowego Testamentu byli także inni zarządzający, zwani starszymi, po trzecie, że Chrystus wyznaczył tych starszych do zarządzania kościołem; po czwarte, że ci starsi mają sprawować swoją władzę wspólnie poprzez sądy lub zgromadzenia kościoła, oraz po piąte, że podobnie jak w Piśmie Św. występują kościoły lokalne, metropolitalne, prowincjalne i krajowe, tak też do zarządzania kościołem należy powoływać zgromadzenia lokalne, metropolitalne, prowincjalne i krajowe. W praktyce zgromadzenia te zaczęto nazywać sesjami, kolegiami prezbiterów, synodami partykularnymi i synodami albo zgromadzeniami ogólnymi. Zasady te są krótko wzmiarkowane w Konfesji Westminsterkiej (rozdz. 30 i 31), ponieważ ich szersze omówienie wraz z wersetami biblijnymi, znajduje się w Form of Presbyterial Church Government (patrz: Standardy Westminsterkie). Tak zwani „ściśli presbiterianie” [ang. Strict Presbyterians], nazywani byli „presbiterianami jure divino” ponieważ uważali swój ustrój kościoła za artykuł wiary, twierdząc, że jest on jus divinum, czyli prawem Bożym wynikającym ze spisanego Słowa Bożego.

jest to odwrócenie uwagi, to modłę się do Boga, aby całą ludzkość opanowała to łagodne, pokorne, zbawienne, błogie i chwalebne odwrócenie uwagi!”.

Jednak zwolennicy starego światła nie dali się przekonać. Charles Chauncy, jeden z największych przeciwników przebudzenia, napisał w 1743 roku książkę *Seasonable Thoughts on the State of Religion in New England* [Aktualne przemyślenia o stanie religii w Nowej Anglii], w której potępił uczucia jako namiętności cielesne, a tym samym bezbożne. W odpowiedzi na to Edwards opublikował w 1746 roku traktat *Treatise Concerning Religious Affections* [Traktat o uczuciach religijnych], w którym wykazał różnicę pomiędzy prawdziwym a fałszywym doświadczeniem religijnym. W opinii wielu historyków traktat ten uchodzi za najbardziej wpływowe dzieło Edwardsa.

Z kolei najbardziej poruszającym dziełem Edwardsa jest wydany w 1749 roku opracowany przezeń pamiętnik młodego misjonarza Davida Brainerda. Brainerd został usunięty z Yale za pomówienie wychowawcy podczas przebudzenia religijnego. Ponieważ pomimo starań Edwardsa nie został tam ponownie przyjęty, rozpoczął pracę misyjną wśród Indian Delaware na terenie obecnego stanu New Jersey oraz Pensylwanii. Pod koniec działalności zmuszony został powrócić do domu z powodu gruźlicy. Ostatnie dni swojego życia spędził w domu Edwardsa pod nieustanną opieką jego córki Jerushy. Edwards głęboko przeżył śmierć młodego Brainerda, którego traktował prawie jak własnego syna. Zredagował jego pamiętnik, który potem ukazał się pod tytułem *Life of Brainerd* [Życie Brainerda]. Pamiętnik ten jest hołdem prawdziwej pobożności, która z czasem stała się wzorem dla misjonarzy.

Pod koniec lat 40-tych XVIII wieku Edwards był zaangażowany w kontrowersję na temat dopuszczania do sakramentu Wieczery Pańskiej. Solomon Stoddard nauczał, że Wieczera Pańska może stanowić „obrzadek prowadzący do nawrócenia” i każdy ochrzczony prowadzący nienaganne życie, powinien zostać przyjęty do stołu Pańskiego. Edwards sprzeciwiał się takiemu podejściu, stwierdzając, że do stołu Pańskiego mogą przystępować tylko osoby uznające się za nawrócone, w których życiu występują owoce nawrócenia. Edwards wyciągnął z tego oczywisty wniosek, że chrztu należy udzielać wyłącznie dzieciom wierzących, którzy złożyli rzetelne wyznanie wiary.

Było to niezgodne z od dawna utrwaloną praktyką tzw. „połowicznego przymierza”, wprowadzającego zmodyfikowaną formę członkostwa w niektórych kościołach kongregacyjnych Nowej Anglii. Ochrzczeni dorośli wyznający historyczne credo, którzy nie mieli świadectwa Ducha o swym zbawieniu i żyli sprawiedliwie uważani byli za „połowicznych” członków kościoła i mogli oddawać swoje dzieci do chrztu, chociaż sami nie mogli przystępować do Wieczery Pańskiej i nie mieli prawa głosu w sprawach kościelnych. Kryzys nadszedł w 1748 roku, kiedy Edwards odmówił Wieczery Pańskiej dwóm przystępującym do stołu komuniijnego osobom, stwierdzając, że brak w ich życiu zbawiającej łaski, warunkującej przystąpienie do sakramentu. W tym samym czasie Edwards opublikował *An Humble Inquiry into the Rules of and Qualifications for Communion* [Pokorne badanie zasad i kwalifikacji do przystąpienia do komunii], w której podkreślał, że autentyczne nawrócenie rodzi konkretne owoce i jest warunkiem koniecznym przywileju przystępowania do Wieczery Pańskiej. Wielu obywateli miasta oraz duchownych sprzeciwiało się treści *Humble Inquiry*, uważając, że Edwards posunął się za daleko.

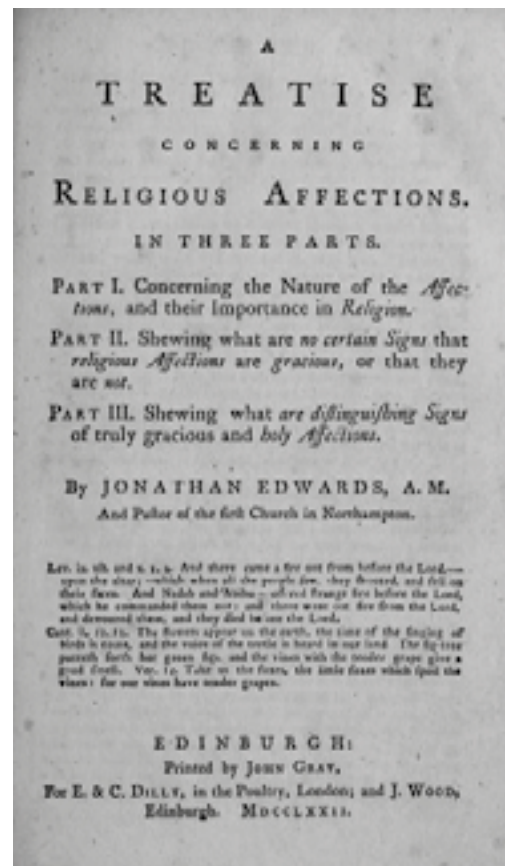
Kiedy obok tych zastrzeżeń zaczęły się szerzyć fałszywe pogłoski o niewłaściwym potraktowaniu przez Edwardsa niektórych młodych ludzi, a także kilku innych problemach spowodowanych surową dyscypliną, członkowie kościoła w Northampton przegłosowali usunięcie go od kazalnicy. W kazaniu pożegnalnym, wygłoszonym 22 czerwca 1750 roku, Edwards dał do zrozumienia, że kwestie dyscyplinarne obróciły miasto przeciwko niemu. Jednak prywatnie zwierzył się jednemu z przyjaciół, iż podejrzewa, że prawdziwym powodem jego usunięcia było niedopuszczenie do chrztu dzieci wiernych, którzy nie mogli zadeklarować, że otrzymali zbawiającą łaskę. Sporą większością głosów kościoła w Northampton przegłosował pozostawienie praktyk udzielania sakramentów w niezmienionej formie.

W następnym roku Edwards wraz z rodziną wyprowadził się z Northampton i przeniósł się do Stockbridge, osady na pograniczu, położonej w pobliżu zachodniej granicy Kolonii Massachusetts. Pełnił tam służbę duszpasterza małego zboru oraz misjonarza Mohikanów, osiadłych niedaleko rzeki Housatonic. Dość dobrze dostosował się do poziomu rozumowania Indian. Poselstwa, jakie im głosił, dobrze ilustruje prosty plan kazania na temat wersetów 14-16 jedenastego rozdziału Listu do Hebrajczyków:

1. Obecny świat jest złym krajem.
2. Niebo jest lepszym krajem.

Pobyt w Stockbridge zakłócił wybuch wojny pomiędzy Francuzami, a Indianami. Działania wojenne ogarnęły osadę w 1754 roku, zginęło wtedy kilkoro jej mieszkańców.

Chociaż Edwards nie doczekał się spełnienia swego marzenia, jakim było przebudzenie duchowe wśród Indian, okres ten był dla niego pod pewnym względem najbardziej owocny. Często mówiono, że spędzał trzynastą godzin dziennie w gabinecie.



Dla współczesnych czytelników może być to inspirujące bądź bulwersujące, należy jednak pamiętać, że większość robotników spędzała wtedy w pracy prawie tyle samo czasu. W takich okolicznościach Edwards jest osobą wiernie i rzetelnie realizującą swoje powołanie – bez nadmiernego studiowania, ani marnowania czasu. Większość dzieł literackich Edwardsa powstała w trakcie długich sesji w gabinecie, szczególnie podczas pobytu we względnej izolacji w Stockbridge. Jego największym osiągnięciem literackim z tego okresu jest wydany w 1745 roku traktat *Freedom of the Will* [O wolności woli], w którym dowodzi, że tylko osoby odrodzone mogą prawdziwie wybrać transcendentnego Boga, a wyboru tego dokonują dzięki skłonności, którą przy odrodzeniu wlewa w nich Bóg.

Edwards odrzuca zarówno materializm filozofów brytyjskich, jak i utylitaryzm obrońców wolnej woli. Logicznie udowadnia, że arminianizm⁶ jest niemożliwością.

Inne ważne dzieła napisane w latach pobytu w Stockbridge to: *Concerning the End for which God Created the World* [Rozważania o celu, dla którego Bóg stworzył ten świat], oraz *The Nature of True Virtue* [Istota prawdziwej cnoty]. Dzieła te ukazały się po jego śmierci w 1765 roku. Z kolei w 1758 roku ukazał się traktat *The Great Christian Doctrine of Original Sin* [Wielka chrześcijańska doktryna o grzechu pierworodnym], będący znakomitą odpowiedzią na pelagianizm.

W 1758 roku Edwards zgodził się objąć stanowisko rektora Princeton College w New Jersey. W styczniu tego roku pożegnał się ze swoją rodziną. Jedną z jego córek napisała później, że pożegnanie to było tak „czułe, jak gdyby już nigdy więcej nie miał do nas wrócić”. Po wyjściu z domu powrócił do żony i powiedział: „Powierzam was Bogu” (*The Diary of Esther Edwards Burr: 1754–1757*, opracowanie: Karlson i Crumacker, 1984, s. 302).

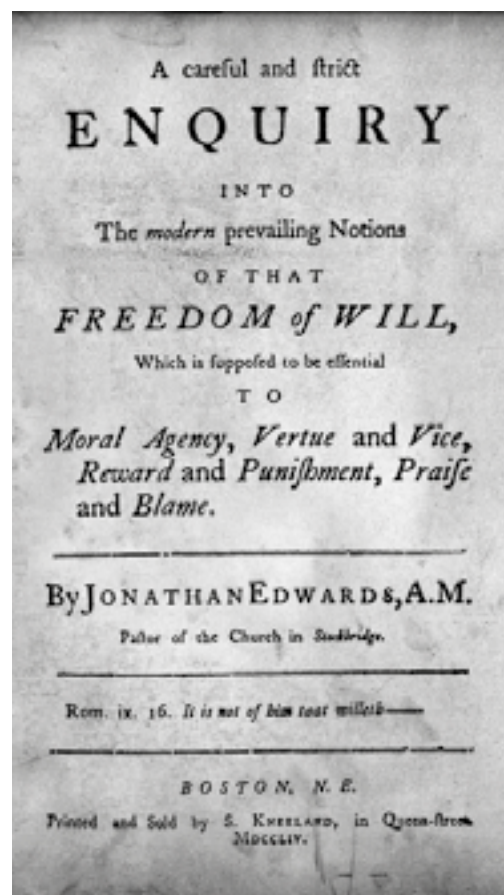
Kazanie inauguracyjne, jakie wygłosił Edwards w Princeton, dotyczyło następującego wersetu z Listu do Hebrajczyków: „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki” (Hbr 13,8). Trwało ono dwie godziny i wywarło głębokie wrażenie na słuchaczach. Podczas pobytu w Princeton zamierzał dokończyć dwa główne traktaty – jeden wykazujący harmonię Starego i Nowego Testamentu, drugi zaś, znacznie bardziej rozbudowany, miał nosić tytuł *The History of the Work of Redemption* [Historia dzieła odkupienia]. Jednak nie ukończył tych dzieł, gdyż 22 marca 1758 roku, po zaledwie kilku miesiącach pobytu w Princeton, zmarł z powodu komplikacji w wyniku wstrzyknięcia mu małej ilości ropy, pobranej od osoby chorej na ospę w celu uodpornienia organizmu [inoculation].

Rozważania teologiczne tego duchowego olbrzyma wywarły wielki wpływ na chrześcijaństwo Nowej Anglii. Wpływ ten jest także tematem częstych debat. Niektórzy twierdzą, że Edwards dał impuls, który w efekcie wypchnął Nową Anglię poza granice myśli jej założycieli. W tym sensie Edwards jest prawdziwym filozofem. Inni twierdzą, że Edwards był ostatnim przedstawicielem teologii i myśli purytańskiej w Nowym Świecie, w którym purytanizm stał się z czasem przedmiotem pogardy. Trzecia grupa dostrzega nieliczne błędy w postępowaniu i teologii Edwardsa, jednak oskarża jego naśladowców o odejście od prawd, które były jego inspiracją. Edwards podkreślał konieczność prowadzenia pobożnego życia, jednak część jego następców w pogoni za bardziej spekulatywnymi poglądami i metodami odeszła od biblijnej teologii ewangelicko-reformowanej, z której ta pobożność wyrastała. To z kolei przyczyniło się do upadku doktrynalnego i praktycznego kalwinizmu w Nowej Anglii. Grupa ta głosi błędną tezę, że Edwards był teologiem-filozofem, którego wizja umarła wraz z nim samym. Tymczasem jego wizja przetrwała w Princeton, oraz wielu innych miejscach i była żywa w Drugim Wielkim Przebudzeniu. Prawdopodobnie najlepszą ocenę Edwardsa można uzyskać w wyniku zsumowania kilku różnych opinii. Edwards był głębokim teologiem, co poświadczają czytelnicy jego traktatu *The End for Which God Created the World*. Był także duchownym o wielkiej wrażliwości duszpasterskiej, o czym świadczy jego *Treatise Concerning Religious Affections*. Najnowsze badania naukowe koncentrują się na jego metafizyce, zawartej głównie w pismach filozoficznych i naukowych (np. Sang Hyun Lee *The Philosophical Theology of Jonathan Edwards* [2000], oraz Paul Helm *Jonathan Edwards: Philosophical Theologian* [2003]).

Wszyscy badacze, niezależnie od wyznawanych poglądów, zgodnie przyznają, że dzieła Edwardsa, a szczególnie kazania, stanowią cenny przykład twórczości jednego z najlepszych, a zarazem ostatnich purytanów Ameryki.

Randall J. Pederson, Joel R. Beeke, *Purytanie, biografie i dzieła*, red. Dariusz Bryćko, tłum. Jacek Sałacki (Grand Rapids-Warszawa: Tolle Lege Institute, 2010), str. 156–164. Wykorzystano za pozwoleniem.

⁶ arminianizm [ang. arminianism]: Nauka o zbawieniu, spopularyzowana przez holenderskiego teologa Jacobusa Arminiusa (1560–1609), który odrzucił kalwińskie rozumienie suwerenności Boga, ludzkiej niemożności, wybrania z łaski i ograniczonego odkupienia, celem zharmonizowania swojego systemu teologicznego z koncepcją autonomii człowieka, czyli „wolnej woli”, a także propagowania koncepcji uniwersalnego odkupienia przy jednoczesnym odrzuceniu nauki o powszechnym zbawieniu. Holenderscy zwolennicy Arminiusa, którzy również porzucili kalwińską doktrynę o wytrwaniu świętych, znani są jako remonstranci, ponieważ swoje poglądy streścili w pięciu rozdziałach zwanych „remonstrancją”, albo protestem przeciwko nauczaniu Kościoła narodowego. W 1618 roku zwołano Synod w Dordrechcie (q.v.) w celu podjęcia wyzwania rzuconego przez remonstrantów.



Obóz dla nastolatków w Świnoujściu

21 lipca 2014r. – rozpoczął się kolejny obóz rekolekcyjno-wypoczynkowy dla nastolatków w Świnoujściu! Jesteśmy wdzięczni Panu za 35 młodych osób w wieku 11 do 16 lat, które razem spędziły czas na wypoczynku, wspólnej zabawie a przede wszystkim na wspólnym poznawaniu Słowa Bożego. Dziękujemy Bogu za jego błogosławieństwo i troskę o każdą osobę. „Bądź prawdziwym bohaterem” – to temat wykładów, które prowadził br. Tadeusz Kozioł. Młodzi ludzie poznając bohaterów biblijnych i współczesnych mogli zastanowić się nad tym, jak być prawdziwym bohaterem w życiu codziennym. Jesteśmy wdzięczni Bogu, że



działał w sercach tych młodych osób. Zmiany w życiu młodych osób, ich pragnienia służenia Bogu są dla nas największą nagrodą za poniesiony trud, o czym mówią m.in. zamieszczone poniżej dwie poobozowe wypowiedzi rodziców, których dzieci uczestniczyły w obozie:

„Chciałabym bardzo serdecznie podziękować za zorganizowanie wypoczynku dla naszych dzieci. Syn wrócił bardzo zadowolony z pobytu. Dla mnie ogromną radością jest, że widzę u niego zainteresowanie Słowem Bożym. Dziękuję serdecznie za pomoc w zachęcaniu mojego syna do studiowania Biblii. Z całego serca błogosławię wszystkie osoby zaangażowane w organizację tego przedsięwzięcia, którzy w tej trudnej służbie pracy z młodzieżą mają obdarowanie i głoszą Ewangelię”.

„Syn dotarł do domu, zdał relację. Jest bardzo, ale to bardzo zadowolony. Oczywiście już się szykuje na następny rok”.

Wspólne wyjścia nad morze, wieczorne wędrówki, konkurencje sportowe, w szczególności piłka nożna, różne robótki ręczne, wycieczka statkiem do Międzyzdrojów, piesza wędrówka na basen do Niemiec, zwiedzanie Fortu Gerharda i wejście na najwyższą latarnię morską, ognisko... całkowicie wypełniły wolny czas – zabrakło jedynie czasu na nudę! Młodzież żegnając się z liderami: Natalią i Sarą, Michałem i Tomaszem, już planowała swój przyjazd w następnym roku.

Alicja Krystoń

Zbór w Piotrkowie Trybunalskim

Jak co roku, i tym razem wakacje minęły bardzo szybko. Za piotrkowską społecznością kolejne lato obfite w aktywny czas związany z organizacją półkolonii dla dzieci i młodzieży z naszego miasta. Wszystko wskazywało na to, że w tym roku będziemy mieli mniej rąk do pracy przy całym przedsięwzięciu. Jednak czym są ludzkie trudności czy problemy wobec wielkości naszego Boga? W cudowny sposób zatroszczył się On i o tę sprawę dając nam wspierający zespół ludzi chętnych do pomocy, gotowych do pełnego zaangażowania i służby!

Dzieci w wieku 6-19 lat, przez pięć dni w tygodniu miały dokładnie zaplanowany czas. Codzienne spotkania rozpoczynał krótki seans filmowy. Następnym elementem programu była nauka i śpiewanie chrześcijańskich piosenek przy wtórze zespołu muzycznego. Nie mogło się obejść bez zabawnych skeczy – ulubionej części dnia naszych podopiecznych – będących swego rodzaju wstępem, zapowiedzią tematu, jaki czekał ich na inspirującej lekcji biblijnej. Ciekawe zajęcia przy Słowie Bożym poruszały temat duchowej walki dziecka Bożego z przeciwnościami otaczającego go świata. Po krótkiej przerwie na małe „co nieco” młodzież miała czas na różnego rodzaju gry i zabawy oraz robotki ręczne. Po ciepłym posiłku kończącym każdy dzień naszych półkolonii, pełne wrażeń dzieci udawały się do swoich domów i chętnie wracały następnego dnia gotowe na przyjęcie kolejnych porcji atrakcji, które dla nich przygotowaliśmy.

To był naprawdę błogosławiony czas. Jesteśmy Bogu wdzięczni za możliwość zorganizowania kolejnych półkolonii w naszym mieście. Praca z tak wymagającą młodzieżą nie jest łatwa, ale nic tak nie cieszy jak widok owoców tej służby.

Marta Krystoń



Zbór w Nowym Tomyślu

Chwała Panu! Pragniemy się z Wami podzielić relacją z tegorocznych wydarzeń Zboru w Nowym Tomyślu. Był to przede wszystkim czas wielu błogosławieństw i radości, ale również czas doświadczeń i trwania w modlitwie. Ostatnie miesiące to z jednej strony przyjęcie w poczet członków katechumenów, a z drugiej pożegnanie najstarszego z Braci w naszej społeczności – Aleksandra Borówka, który w wieku 91 lat odszedł do Pana. To także czas boju o uzdrowienie naszych braci i sióstr, którzy w Panu całkowicie złożyli swą nadzieję. Nieprzypadkowy jest również kolorowy nagłówek nad artykułem, który nawiązuje do nowego zborowego wydarzenia – z nazwy naszego miasta wyłania się hasło przewodnie naszej akcji ewangelizacyjnej skierowanej do mieszkańców.

Początek roku to tradycyjne już zimowiska w Wiśle – po pierwsze młodzieżowe, w którym udział wzięło ponad 50 osób oraz późniejsze zimowisko rodzinne, z podobną liczbą uczestników. Oba zimowiska skierowane są rozmyślnie do uczestników z Nowego Tomyśla, z którymi możemy budować relacje na co dzień, toteż prócz ważnej części rekreacyjnej, kluczową rolę podczas wyjazdów miało nauczanie biblijne. Młodzież mogła w tym roku poznawać bohaterów biblijnych i zachęcać się do naśladowania ich poprzez wierność Panu, natomiast uczestnicy wczasów rodzinnych skupili się na rozważaniu Listu do Efezjan, przez który poprowadził nas zaprzyjaźniony wykładowca z Żor – Brat Łukasz Kropisz. Oba wyjazdy wypełnione były Bożą łaskawością i opieką, co nabiera szczególnego znaczenia przy uprawianiu sportów zimowych.



Kolejna integracja naszej społeczności nastąpiła już na wiosnę w postaci dwóch wydarzeń o charakterze nieco zapomnianych już „czynów społecznych”. W jedną z kwietniowych sobót, odbyło się wielkie sprzątnięcie budynku kościelnego i jego otoczenia, które zgromadziło kilkadziesiąt osób, a zakończone zostało wspólnym posiłkiem. Ta forma spędzenia czasu to znakomita okazja do rozwijania relacji między członkami i sympatykami naszej społeczności. Natomiast w pierwszy majowy weekend młodzież zboru oraz małżeństwa z dziećmi wyruszyli do ośrodka w Marylinie w Puszczy Noteckiej, aby przygotować to miejsce do tegorocznego wyjazdu ogólnozborowego oraz obozów organizowanych w okresie wakacyjnym. Praca fizyczna, piękna pogoda i społeczność przy Bożym Słowie zapewniły wszystkim znakomite humory i zdrowy sen w czystym leśnym otoczeniu.



W miesiącu maju czekały nas z kolei dwa kolejne wydarzenia – piknik zorganizowany przy udziale całej społeczności w „wiklinowej” muszli koncertowej oraz uroczysty chrzest wiary w naszym domu modlitwy. Tegoroczny piknik to próba dotarcia z ewangelią i programem do różnych wiekowo grup nowotomyślan. Dla dzieci wystąpił teatr pantomimy DAR z Bydgoszczy, zaprosiliśmy Bogdana Pieczyraka z występem i świadectwem, wystąpił też zborowy zespół uwielbienia, jak również ARCI, który przez muzykę i świadectwo docierał do młodych ludzi. Ponadto przygotowaliśmy jako społeczność zabawy dla dzieci, nieodpłatny poczęstunek dla wszystkich przechodniów, jak i stoisko z literaturą chrześcijańską. W wydarzenie zaangażowała się znakomita większość naszej społeczności, toteż mamy nadzieję, że ta forma ewangelizacji na trwałe gości w naszym kalendarzu zborowym.



Ponadto, w jeden z niedzielnych majowych poranków cieszyliśmy się kolejnym w ostatnim czasie chrztem wiary w naszym kościele. Wielką radością były dla nas świadectwa ludzi młodych i tych bardziej doświadczonych, którzy postanowili wieść dalsze życie ze Zbawicielem, a Słowem Bożym i oprawą muzyczną usłużył nam Brat Daniel Cichocki.



Maj zakończyliśmy jako cała społeczność w Marylinie, gdzie wielkim zainteresowaniem cieszyły się wykłady eschatologiczne prowadzone przez Brata Henryka Dedo.

Warto wspomnieć też o miłych gościach z zaprzyjaźnionego zboru w Szczecinie, którzy ostatni przedwakacyjny weekend postanowili spędzić w Nowym Tomyślu. Mogli korzystać z gościnności naszego zboru, jak również spędzać czas z miejscowymi wierzącymi. Zawsze cieszymy się z odwiedzających nasz zbor i mamy nadzieję, że dla nich to był również dobry czas.

Wakacje rozpoczęliśmy od dwóch obozów organizowanych przez naszą społeczność. Pierwszy z nich – dziecięcy odbył się pod hasłem „Ja Jestem” i skupił się na nauczaniu naszego Pana Jezusa Chrystusa, a drugi – młodzieżowy odbywał się pod hasłem „Upside down”, którego myślą przewodnią były rozważania na temat „odwróconych do góry nogami” zasad panujących w dzisiejszym świecie. W obu obozach uczestniczyło po około 90 osób, w tym kadra polska i amerykańska oraz odpowiednio 66 dzieci i podobna liczba młodzieży. Specyfiką naszych obozów jest własna kadra i skupienie się na uczestnikach z Nowego Tomyśla i okolic, którzy stanowią większość naszych obozowiczów. Podczas obu obozów, mimo dużej liczebności odczuwaliśmy Bożą obecność i opiekę, a owocem głoszonej ewangelii jest decyzja 20 uczestników obozu młodzieżowego o oddaniu swego życia Jezusowi.

Miesiąc **sierpień** rozpoczęliśmy od koncertu chóru amerykańskich menonitów, którzy przybyli na dwutygodniowe tournée po Polsce. Okazuje się, że był to symboliczny powrót menonitów w okolice Nowego Tomyśla, gdyż w wieku XVII, uciekając z powodu wiary z dzisiejszej Holandii i Niemiec osiedlali się między innymi w tolerancyjnej wówczas Polsce i zagospodarowywali trudne podmokłe tereny. Ich potomkowie, zwani w Polsce „oleśdrami” pozostawili na naszym terenie bogate dziedzictwo swojej obecności, zarówno w zakresie charakterystycznego osadnictwa jak i kultury, płynącej z purytańskiego stylu życia.

Przed nami kolejne zborowe wydarzenia, w tym organizacja zborowego stoiska podczas największej nowotomyskiej imprezy masowej. Ale o tym napiszemy już w następnej relacji. Życząc wszystkim Bożego Błogosławieństwa prosimy, by pamiętać o nas w modlitwach!

I Zbór w Łodzi

Czy jest możliwe każdego tygodnia od czerwca do sierpnia prowadzić kolejne działania ewangelizacyjne, obozy, szczególne wydarzenia wewnątrz zborowe w trzech miastach (Łódź, Głowno, Zgierz) poprzez Zbór liczący niecałe 70 członków? Po ludzku biorąc byłoby to bardzo trudne, jednak z Bożym błogosławieństwem okazało się możliwe. Wiedząc, że nasze plany chcemy poddać pod Bożą kontrolę i weryfikację, w czerwcu wydrukowaliśmy biuletyn modlitewny oraz mieliśmy trzydniowy obóz modlitewny w Ośrodku otoczonym lasem. Uczestnicy bardzo cenili sobie ten wspólny czas nauczania o modlitwie i praktykowaniu modlitwy w różny sposób: w grupie i indywidualnie, wyciszając się przed Bogiem. Snuliśmy mnóstwo planów, wierząc jednak, że „To właśnie uczynimy, jeśli Bóg pozwoli.” (Hebrajczyków 6,3). Jestem przekonany, że tego typu obóz modlitewny będziemy chcieli zorganizować w 2015 r.

LIST DZIĘKCZYNNY:

Dziękujemy Chrystusowi za ewangelizację z okazji dnia Matki i Dziecka w ogrodzie zborowym. Przyszło około 30 osób z zewnątrz, głównie matki z dziećmi. Jedną z rodzin, która wyraziła pragnienie dalszego kontaktu był pan Artur z partnerką i ich trójką dzieci. Po kilku rozmowach osobistych Artur wyraził pragnienie oddania swojego życia Chrystusowi. Wcześniej zbyt często pijał alkohol. Od czerwca jest uwolniony! Rozpoczęliśmy w ich mieszkaniu regularne spotkania. Żyją dość skromnie, nie mając nawet doprowadzonej do mieszkania wody. Jednak widać jak zarówno dorośli jak i ich dzieci chcą słuchać Ewangelii. Dla dwójki ich dzieci (podobnie jak dla pozostałych nastolatków zborowych) zorganizowaliśmy tygodniowy wyjazd na chrześcijański obóz letni.

Dziękujemy Chrystusowi za kolejne wydarzenia minionego lata (czerwiec-sierpień):

- kurs j. angielskiego, który mógł odbywać się w budynku zborowym.
- trzy ewangelizacje z Orkiestrą Instrumentów Dętych z Niemiec.
- dwa chrzty wiary w Łodzi i Głownie. Jedną z osób chrzczonych była Julia, która ukończyła zaledwie 13 lat. Julia wielokrotnie udowodniła nam, że poważnie traktuje życie z Jezusem. Jej rodzice również nawrócili się z trudnego, biednego środowiska, gdzie alkohol był na porządku dziennym i w tym roku przyjęli chrzest. Julia ma czworo rodzeństwa. Ze ścian ich dwupokojowego mieszkania trudno pozbywa się grzyba, jednak ich serca, priorytety, pragnienia zmieniły się. Julia ukończyła właśnie 24 lekcyjny kurs biblijny, ucząc się jednocześnie wielu wersetów biblijnych na pamięć. Kiedy przychodzą do niej niewierzące koleżanki, ona czyta z nimi Biblię.

- trzy śluby członków naszego Zboru, którym życzymy Bożego błogosławieństwa.

Dziękujemy Chrystusowi za możliwość zorganizowania ewangelizacyjnych wczasów zborowych w Wisetce. Mieliśmy w tym roku ponad 100 uczestników, z czego około 30 to były osoby nienawrócone. Byliśmy w urokliwym ośrodku położonym na wznieśieniu z bezpośrednim zejściem na plażę czystego jeziora, a jednocześnie mogliśmy kąpać się w morzu. Dla ducha mieliśmy społeczność z Ewangelią rano i wieczorem, często z udziałem zaproszonych gości-wykładowców. Jedna z uczestniczek po powrocie zaczęła uczyć z małymi dziećmi na nabożeństwa.

Dziękujemy Chrystusowi za obozy letnie:

- obóz misyjny w Głownie, gdzie prowadzimy służbę zakładania Zboru. Przy współpracy z Word of Life zaproszonych zostało ponad 30 młodych osób z Polski. Byłem duchowo zbudowany widząc jak młodzież przyjeżdżająca nie tylko potrafiła bardzo dobrze wyjaśniać Ewangelię mieszkańcom na ulicach Głowna, ale czyniła to z odwagą i prawdziwym przekonaniem serca. Wiezorami mieliśmy spotkania na wolnym powietrzu z filmem ewangelizacyjnym, na które przychodziło kilkudziesięciu mieszkańców. Łącznie kilkanaście osób modliło się o przyjęcie Chrystusa, jednak czas oczywiście weryfikuje i wskazuje, że niektóre z tych osób nie okazały się „trwałą i żyzną glebą”.

- obóz dla dzieci starszych w Piątkowie, gdzie zawieźliśmy kilkoma samochodami naszych zborowych nastolatków. Przyjechali ze wspólnymi wspomnieniami.

- obóz „chrześcijańskiego skautingu” pod Głownem, w który bracia i siostry z naszego Zboru byli zaangażowani w przygotowanie i prowadzenie kuchni. Na ten obóz pojechało (oprócz uczestników z Polski) ponad 20 osób z Łodzi i Głowna czyli miejsc, gdzie działamy misyjnie. Mamy nadzieję, że po obozie z większą liczbą dzieci będziemy mogli prowadzić dalej równe inicjatywy dla tej grupy wiekowej w Łodzi i Głownie.

Będziemy wdzięczni za wsparcie w modlitwie o dalsze Boże błogosławieństwo dla naszego Zboru.



Misja Namiotowa

Dzięki łasce Bożej po raz dziewiąty Misja Namiotowa mogła wspomóc Kościoł w dziele ewangelizacji. W roku 2014 były to cztery duże przedsięwzięcia.

Tradycyjnie już w lipcu mogliśmy wspomóc Fundację „Głos Ewangelii” przy organizacji obozu letniego dla młodzieży w miejscowości Dymin k/Miastka. Od 16 do 26 lipca ponad 100 młodych ludzi mogło słuchać Ewangelii w różnych formach: wykładów, prelekcji i koncertów.

Następnie po szybkiej akcji przeprowadzki namiot stanął na terenie OSiR w Turku, by od 27 lipca do 3 sierpnia wspomóc lokalny Zbór KECh w ewangelizacji. Rano namiot wypełniał się dziećmi, które wzięły udział w zorganizowanych przy pomocy Społeczności Ewangelizacji Dzieci półkoloniach. Wieczorami po usługach pieśniami zespołu muzycznego Słowo głosili Henryk Dedo, Czesław Basara i Cezary Komisarz. W tym niewielkim miasteczku wielu ludzi mogło usłyszeć o zbawieniu w Jezusie Chrystusie. Jednocześnie od 30 lipca w Zamościu stanął drugi namiot MN. Podobnie, jak w latach ubiegłych Zbór zorganizował półkolonie ewangelizacyjne dla dzieci i młodzieży, zaś Słowem usługiwał pastor Piotr Filipek. Ostatnim akcentem był tydzień ewangelizacyjny w Nowogardzie, gdzie od 26 do 31 sierpnia około 100 dzieci wzięło udział w półkoloniach Kids Club, zaś całe rodziny w wieczornych spotkaniach ewangelizacyjnych. Gościliśmy kaznodziejów Gabriela Kosętkę z rodziną oraz pastora Jamesa Kinga z Church on the Way w Bradford w Anglii.



W niedzielę 31 sierpnia gościliśmy kolejną Doroczną Konferencję Zborów Ewangelicznych Okręgu Zachodniego. Ponad 230 osób ze zborów w Łobzie, Świnoujściu, Międzyzdrojach, Nowogardzie oraz obu Zborów szczecińskich mogło spotkać się na wspólnym uwielbieniu Boga, chrzcie, pamiątce Wieczery Pańskiej oraz smakowitych posiłkach. Słowem usługiwał Pastor James King, pastor Edward Kowaliński. Uroczystość chrztu poprowadził pastor Leon Dziadkowiec, zaś do Wieczery usługiwali pastor Mariusz Socha i bracia Marek Kudła i Marek Czesnowski.

Oprawą muzyczną pobłogosławił nas zespół pod kierownictwem brata Michała Ziobrowskiego z Konina.

Oprócz wspomnianych wydarzeń MN wspomagała również sprzętowo Ośrodek dla osób uzależnionych w Łękinie przy organizacji dorocznego zlotu absolwentów, oraz Ośrodek kolonijny w Marylinie.

Niestety nasze namioty są już bardzo stare i wymagają napraw, a co więcej podczas jednej z ewangelizacji w trakcie

próby kradzieży sprzętu zostały uszkodzone plandeki boczne i dach. Po sezonie namiot w Nowogardzie został oddany do koniecznej naprawy i konserwacji.

Pragnę serdecznie podziękować bratu Józefowi Brzezińskiemu, który w tym roku pełnił rolę stróża, spędzając wiele nocy w Turku i w Nowogardzie na pilnowaniu Namiotu.

Dziękuję wszystkim wolontariuszom, muzykom, pracownikom wśród dzieci za ich pracę, kreatywność i zaangażowanie. Pragnę również podziękować za wsparcie modlitwne i finansowe, bez których nie możliwe byłyby żadne działania MN. Przede wszystkim dziękuję Panu Bogu za Jego Łaskę i Dobroć, jakimi nas obdarzył.

pastor Cezary Komisarz

Dyrektor Misji Namiotowej Agendy KECh



Piotrków Trybunalski ↓



Konferencja RDE →



Misja
Namiotowa →



↑ Młodzieżowa
Konferencja RDE



↑ Obóz młodzieżowy „Upside Down”



↑ Ewangelizacja
w I Zborze w Łodzi



↑ Obóz dziecięcy „Ja Jestem”

↓ Piknik zborowy Marylin



„Wzmocnij to, co pozostało, a co miało umrzeć”

Niedzielnny poranek. Centrum miasta, gdzieś w Europie Środkowej. Przed budynkiem z krzyżem na frontowej ścianie, co chwila zatrzymuje się jakiś samochód. Wsiadają rodziny z dziećmi lub bez dzieci. Z uśmiechem witają się ze sobą nawzajem. W środku kaplicy przyjemny gwar. Przybyli zajmują miejsca. Zaczyna się nabożeństwo. Przez otwarte okna niesie się głośny śpiew przy akompaniamencie instrumentów. Słychać modlitwy. Kiedy milkną śpiewy za kazalnicy wchodzi kaznodzieja. Rozlega się szelest kartek – to zgromadzeni otwierają swoje Biblie...

Niedzielnny wieczór. Gdzieś między 10 a 40 równoleżnikiem. Opuszczona fabryka na obrzeżach miasta. Ktoś staje przed wejściem. Rozgląda się niespokojnie i szybko wchodzi do środka. Mija 15 minut, kilometr dalej zatrzymuje się samochód, z którego wysiada kilka osób. Idą w kierunku pustego budynku. Zanim wejdą do fabryki, również niespokojnie rozglądają się dookoła. Po kilkunastu minutach dołączają następni. Przybyli witają się w środku cichymi głosami. Nagle pada pytanie: „a gdzie Jamal?”. Ktoś odpowiada ze smutkiem: „Aresztowany. Znalezione przy nim Biblię”. Zajmują miejsca na matach rozłożonych na betonowej podłodze. Kilka osób staje w okolicach budynku na „czatach”. Przytłumionymi głosami zaczynają śpiewać pieśni. Modlą się. Kiedy kaznodzieja zaczyna mówić, tylko nieliczni wyciągają Pismo Święte, pozostali przysuwają się bliżej nich...

Pierwszy obraz Kościoła spotykającego się na cotygodniowym nabożeństwie znamy dobrze. Jesteśmy tam, śpiewamy, modlimy się i słuchamy nauki Bożej. Lubimy nasze niedzielne spotkania z Bogiem i ze sobą nawzajem. Czujemy się na nich dobrze i bezpiecznie. Niewiele spraw jest w stanie przeszkodzić nam w tym, aby w ten sposób spędzić niedzielne przedpołudnie: czasem jakaś infekcja u dzieci, służbowy wyjazd, własna niedyspozycja. Poza tym nic większego.

Drugi obraz jest dla nas tak daleki, jak kraje, w których można go zobaczyć. Większość z nas nigdy tam nie była i nie zna nikogo pochodzącego z tamtych rejonów świata. Jednak jest on prawdziwy, jest realnością dla wielkiej liczby chrześcijan.

Mimo tak wielkich różnic, te dwa obrazy opisują jeden Kościół – Ciało Pana Jezusa Chrystusa. Ciało wciąż wystawione na urągawisko, na tortury, na poniżenie i pohańbienie. Ciało ustawicznie cierpiące. W ostatnich dniach sporo słyszymy o właśnie o takim Kościele – znoszącym prześladowania. Widzimy również straszne obrazy, które często wywołują w nas poczucie bezsilności.

Zastanawiamy się, w jaki sposób możemy pomóc w niesieniu tak ciężkiego krzyża naszym Braciom i Siostram. Jak możemy wesprzeć sto milionów prześladowanych chrześcijan w przeszło 70

krajach? Nie mamy na to przecież ani odpowiednich środków, ani sił. Czy tak, jak samotnie Chrystus cierpiał na krzyżu, również oni muszą przejść swą drogą hańby w osamotnieniu i poczuciu opuszczenia przez braci?

55 lat temu, jak opowiada brat Andrew – Boży Przemysłnik (człowiek, który rozpoczął pomoc na rzecz prześladowanego Kościoła w Europie Wschodniej), to my, Polacy potrzebowaliśmy pomocy i wsparcia od naszych braci zza żelaznej kurtyny. Pomocy w postaci Biblii, modlitwy, troski a czasem wsparcia finansowego. Dziś korzystamy z tej wolności, wymodlonej wtedy, kiedy wielu z nas nawet nie było na świecie. Teraz możemy dać innym to, co za darmo, z łaski Pana działającego w sercach wrażliwych chrześcijan, otrzymaliśmy.

Działalność misyjna Open Doors, jaką rozpoczął wówczas brat Andrew, zatoczyła do tej pory szerokie kręgi. Widać wyraźnie, że jest to Dzieło Boga. Do tej chwili rozdano za pośrednictwem Open Doors wiele milionów Biblii – Chleba upragnionego przez głodnych Słowa Bożego chrześcijan. W wielu bowiem krajach Pismo Święte jest zakazane, jest luksusem, do którego dzieci Boże nie mają dostępu (patrząc na nasze półki, pełne przeróżnych wydań Biblii, trudno nam to pojąć). Misja obrała sobie również za cel informowanie nas o sytuacji Ciała Chrystusowego na świecie. Nawołuje do modlitwy, aby wzmocnić to, co pozostało, a co ma umrzeć (Obj 3:2).

Skoro z postuśczeństwa jednego Holendra mogło powstać takie dzieło, to co będzie, gdy dołączymy do niego również my? Być może wskutek naszych usilnych modlitw usłyszymy kiedyś o murach więzień drżących w posadach i o uwolnionych chrześcijanach, może zobaczymy nareszcie puste obozy pracy w Korei Północnej więżące uczniów Chrystusa, może ujrzemy Kościoły w Egipcie, czy w Iranie, jawnie oddający chwałę swojemu Bogu? To może się zdarzyć! W końcu nasz Pan powiedział: „Wszystko jest możliwe dla wierzącego” (Mk 9:23). Ale być może dopiero u naszego Pana dowiemy się, jaki wpływ miały nasze prośby i błagania kierowane ku Niebu...

Zachęcamy, by jak najszybciej włączyć się w dzieło wzmacniania cierpiącego Ciała Pana Jezusa. Początkiem może być 9 listopada, gdy chrześcijanie z całego świata zjednoczą się w modlitwie, w ramach Międzynarodowego Dnia Modlitwy za Prześladowany Kościół. Może właśnie w tym dniu do Ciebie zawoła Jezus: „Bądź czujny i wzmocnij to, co pozostało, a co miało umrzeć” (Obj 3:2). Cytaty Biblijne pochodzą z: Biblia Przekład Dostowny, Ewangeliczny Instytut Biblijny, <http://www.feib.pl>

Międzynarodowy Dzień Modlitwy za Prześladowany Kościół

Iran i Egipt

// 09.11.2014



Open Doors

www.opendoors.pl